

WIEŚCI z POLSKI

MAJ — 1929 Nr. 5 ROK II

ROK II WARSZAWA, MAJ 1929 R. Nr. 5

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

TREŚĆ NUMERU:

Sad przy chacie.



fot. Phtoplato.

L. RYDEL.

W MAJU

Słońce majowe w ognia koronie
Za las się czarny chowa,
Strzechy i sady, pola i błonie
Owiała mgła różowa.

A w tej złocistej blasków powodzi,
W sukience, z gwiazd utkanej,
Jakaś powiewna postać wychodzi
Na szmaragdowe łany.

Bielą się zdala jej śnieżne szaty
Po łąkach i po lesie,
A wietrzyk za nią chodzi skrzydlaty
I rąbek szat jej niesie.

Drobne na piersi złożyła ręce
I płynie po przezroczu.
Jakby zdumienie jakieś dziewczęce
Z jej dużych patrzy oczu.

Czasem kosiarzy, co trawę sieką,
Na łąkach widzi wdali
Albo rybaków, zgiętych nad rzeką,
Co się od zorzy pali.

Czasem kobiety mija nad strugą
Piorące białe chusty.
Patrzy za niemi rzewnie i długo
Z uśmiechniętemi usty.

A gdy po drodze dziecko napotka,
Co w polu pasie krowy,
Wtedy podchodzi cicha i słodka
I włos mu gładzi płowy.

Wierzby garbate przy każdej strzesze
Kornie się przed Nią kłonią,
Kwiatów u nóg jej klękają rzesze,
Modląc się do niej wonią.

Grają koników polnych kapele
Z chórami żab złączone.
Echo rozwiewne do stóp jej ściele
Tę dziwną antyfonę.

I przez wieczorną ciszę się niosą
Litanje te olbrzymie.
Płynie po świecie z wieczorną rosą
Jej wniebowzięte imię.



Wczesną wiosną. msl. Stefan Domaradzki.

ŚLĄZACZKA

Na Śląsku istnieje polska organizacja kobiet.

Ażeby się dowiedzieć o działalności tego Związku, odwiedziłem przezacną, p. Surówkową, która mnie łaskawie objaśniła, że Związek liczy kilkadziesiąt tysięcy członkiń, związanych w Koła i Kółka, prawie po wszystkich miastach i wioskach Śląska. Zbierają się one raz w miesiącu i częściej, urządzają pogadanki, odczyty, wieczorki i uroczystości narodowe, krzewią uczucia miłości do wielkiej Ojczyzny, Polski i każdej dobrej sprawie spieszą z pomocą.

Byłem także u jednej z takich działaczek w Kółku, w Bogucicach pod Katowicami. Kobieta około pięćdziesięcioletnia w stroju miejscowym, w pogadance zapytywano o stosunki na Śląsku, opowiadała mi swoje przeżycia, co tutaj będę się starał streścić, gdyż opowiadanie to pozwala nam wglądnąć w głąb duszy dzisiejszej Górnoślązaczki.

Chodziłam do szkoły niemieckiej, bo nie było polskiej.

Nauczyciel, Niemiec, nie znał mowy polskiej i zabraniał nam mówić po polsku nawet w czasie pauzy, gdyśmy chciały porozmawiać ze sobą. Gdym była w klasie czwartej, miał przyjechać do naszej parafji kardynał Kopf z Wrocławia. Wszyscy przygotowywali się na jego przyjęcie i nasza szkoła miała go też witać. Nauczyciel dał mnie i koleżance mojej wiersze niemieckie ułożone na powitanie kardynała, abym się nauczyła ich na pamięć, bo będę deklamować przed kardynałem. Gdym przyszła ze szkoły do domu, mówię:

— Mamo, mam się nauczyć wierszy na pamięć, bo będę deklamować przed księdzem kardynałem.

— Po niemiecku? — pyta mama.

— Po niemiecku.

— I ty będziesz winszować?

Nic więcej mama nie powiedziała, ale w tem jej powiedzeniu odczułam, jakby wyrzut, żem się podjęła niemieckiej mowy na powitanie biskupa. Na drugi dzień przyszłam do szkoły i powiedziałam, że nie będę deklamować. Nauczyciel zagniewany zawołał:

— Pewnie mama zakazała?

Powiedziałam:

— Nie, ja sama odnoszę te wiersze.

— Aha, „*śpiący rycerze*" — syknął nauczyciel rozzłoszczony.

Bo między nami obiegała wtedy książeczka o śpiących rycerzach gdzieś tam w górach, którzy mają się obudzić, skoro ich zawoła Polska, zrzucająca z siebie kajdany niewoli. Ale ci śpiący rycerze, to miał być lud polski, który — skoro przyjdzie potrzeba — chwyci za broń i wypędzi wroga z Polski. Tę książeczkę czytałyśmy wszystkie z wielkiem zajęciem i czytano ją wszędzie po domach. Nauczyciel wiedział o tem i przy każdej sposobności wytykał nam z drwinami „*śpiących rycerzy*".

Po wszystkich paradach, skoro kardynał wyjechał, mówi do nas nauczyciel w szkole:

— Widziałyście w tych dniach tylu wielkich panów, księdza kardynała, prałatów, kanoników, wysokich urzędników cesarskich i cóżeście słyszały? Wszyscy oni mówili po niemiecku, bo mowa niemiecka jest piękna, wspaniała, jest mową panów! A po polsku kto mówi? Biedota, dziady, hołota, kryminaliści!

Wtedy, pamiętam, oburzyłyśmy się okropnie, zawrzało między nami, zaczęła szeptać jedna do drugiej:

— To twoja mama jest hołota? To twoja mama jest kryminalistka?

Odtąd straciłyśmy zupełnie serce do szkoły, do nauczyciela; ucisk niemiecki zaczął nas boleć. Ale zrozumiałam to gnębienie, to poniżanie nas przez Niemców, dopiero, gdy zabrała mnie mama do Krakowa. Miałam wtedy może lat 15.

Tam zaprowadzono nas do katedry i zobaczyłam siwego z długimi włosami, niesłychanie miłego księdza kardynała Dunajewskiego, w wielkiej paradzie przy wyświęcaniu kleryków. Słyszałam jego mowę, płynącą wprost do serca, mowę polską. Wtenczas to obudziło się we mnie uczucie dumy, że jestem Polką. A więc i nasi wielcy panowie mówią po polsku? I ksiądz biskup, kardynał krakowski mówi po polsku? Więc nieprawdą jest, aby mowa polska była mową dziadów i wyrzutków społeczeństwa! Po powrocie do domu już mi żadna wielkość niemiecka nie imponowała, nie wierzyłam już niczemu, co Niemcy o Polsce opowiadali. Czytałam polskie książki, czytałam dużo i uwierzyłam, że przyjdzie czas, kiedy wydobędziemy się z niewoli niemieckiej.



Ślązaczka. Ze zbiorów Muzeum Etnograficznego na Wawelu w Krakowie.

Gdym wyszła za mąż, śpiewałam dzieciom nad kołyską piosenkę pani Strokowej; „Śpij synku i chowaj się zdrowo, żebyś — gdy Ojczyzna zawoła — mógł chwycić za broń i wypędzić wroga".

Tak mijały lata, a Niemiec wysilał się, aby nas wynarodowić, aż przyszła wielka wojna. Niemiec zaciągnął pod broń starszych i młodszych, wyciskał z kraju grosz ostatni, ostatnią torbę żywności. Ciężko tu było bardzo. Nic też dziwnego, że wielka radość zapanowała na Górnym Śląsku, gdy w roku 1918 nadeszły wieści, że Niemcy zostały pokonane „że cesarz uciekł z Berlina, że koniec wojnie, a dla nas może zaświtać lepsza dola. Serca zabiły radością, bo powstała Polska! — Polska, Polska, nasza matka strzęsła ze siebie kajdany niewoli! O, Boże, zaroiło się u nas, jak w mrowisku. Wszędzie słychać było wołanie: „Do Polski, my chcemy do Polski!" Gdzieś tam były nad tem narady, Niemcy nie chciały nas puścić; Polska dopiero wstała z niemocy, nie miała jeszcze sił,ł aby nas zabrać. Trzeba było samym Ślązakom wziąć się do rzeczy.

My, kobiety, nie wiedziałyśmy dobrze, co się święci, ale uważałyśmy, że są jakieś tajne zmowy, tajne schadzki, że zanosi się na jakiś ruch. Tośmy tylko miarkowały, że coś myślą o przetrzepaniu Niemca.

Boże! Boże! Tu jeszcze nie obciekły łzy po synach, mężach, ojcach, którzy nie wrócili z wojny, których kości rozsypane są tam po szefckim świecie, — za kogo? za czyją sprawę? A tu znowu nowa wojna wisi na włosku! Tylko, że teraz nasi chcą wybić kraj z pod Niemca, Śląsk kochany chcą połączyć z Polską!

Mój najstarszy chłopiec miał wtedy lat 17, dopiero 17... Drżałam o niego. Codziennie, gdy wracał do domu, wpatrywałam się w niego niespokojnie, chcąc odgadnąć, czy i on, młodzieniaszek, o czem nie myśli. Bałam się go wprost zapytać, żeby sobie serca nie zakrwawić. Aż tu raz wieczorem wraca do domu i mówi:

— Mamo, gdyby dziś w nocy kto pukał i pytał o mnie, to mnie zbudźcie.

Struchlałam: więc i mój, mój chłopczyna, chce iść na Niemca zapytałam zatrwożona:

— A ty, synku, co chcesz robić?

— Dowiecie się, mamo, potem, teraz idę spać, — i rzucił się w ubraniu na łóżko.

Upadłam na kolana przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. „Matko Najświętsza, ratuj!” — Nie wiem, jak długo przeklęczałam na modlitwie ,ale spać się już nie kładłam. Czuwałam. Wnocy puka ktoś do okna. Wychodzę i pytam:

— Czego chciecie?

— Jest Antek? — zapytał.

— Jest, a czego chcecie od niego?

— Nic wam nie mówił?

— Nic.

Wtedy rozpiął bluzę na sobie, odchylił obydwie połowy; zobaczyłam z tej i z tamtej strony lufy karabinów. Zrozumiałam. Wracam do izby i budzę chłopca.

— Wstań synku, pytają się o ciebie.

Zerwał się zaraz i pocałował mię w rękę:

— Gdzie idziesz, dziecko?

Wtedy on, przyciskając moją rękę do ust, mówił:

— Opowiadaliście mi nieraz, mamo, jak to dziecku małemu nad kołyską śpiewaliście, że ma iść na wroga, gdy Ojczyzna zawoła. A teraz woła, teraz czas iść...

— Śpiewałam moje dziecko, śpiewałam; — a łzy mi płyną po twarzy — klęknij: niech Cię Bóg błogosławi! — zrobiłam krzyż nad jego głową, — a teraz idź!

I poszedł. Serce z żalu o mało nie pękło; ale ojczyznę trzeba ratować. Idą inni — i mój iść musi...

Na drugi dzień maszerują „*Grenzschutz*'y”, niedaleko słychać strzelaninę, nawet działa biją... Matki strwożone czekają wieści o dzieciach swoich, a tu wieczór się zbliża — nic nie wiemy... Niespokojna zabrałam w węzełek jedzenia i co mogłam i poszłam szukać mojego. Mówili, że nasi stoją na polskiej granicy. Idę. Nie uszłam ani pół mili, widzę warty niemieckie. Nie pytam nic, ale idę dalej. Żołnierz woła:

— Gdzie idziecie?

— Do domu — mówię.

— A gdzieście byli?

— U matki, a teraz wracam.

Puścili mnie. I w nocy trafiłam do naszych i znalazłam Antka. Szczęśliwie; był cały i zdrów.

I Bóg Wszechmogący dał i Matka Najświętsza, że syn mój nie był nawet ranny.

Przestała mówić, tylko w oczach łzy błyszczały.

Ciche, wielkie bohaterki są Górnoślązaczki.

S. U.

DOMOSŁAWA.

Sen na jawie.

(pochód 3 maja)

Sen ja widzę, sen na jawie
przeczuwany, a wyśniony.
Oczy nie chcą wierzyć prawie,
lecz tryumfu biją dzwony,
Lśnią lanc ostrza i pałasze.
— Wojsko idzie, wojsko — nasze!

Lecz się wyśnił, sen proroczy,
Macierz nasza z martwych wstała.
Między swoim ludem kroczy,
Odrodzona i wspaniała.
Zgasł niechęci błysk ostatni,
Wszyscy — jeden hufiec bratni!

A są wśród szeregów tacy,
Co na wszystkich świata krańcach
Krwią świadczyli, że Polacy,
Polskę tworząc nawet w szańcach.
Wśród walk burzy piorunowej,
Sztandar lśnił amorantowy.

Kto wyliczy, kto opisze
Wszystkie cechy, związki, szkoły.
Sto chorągwi wiatr kołysze,
Młodzi rwą się jak sokoły,
Słońce jasne sieje blaski,
lśnią strażaków złote kaski.

I jak nitka złotolita
Przeszłość z jutrem się kojarzy.
...Racławicka śni się świta,
znicz majowy u ołtarzy.
Pod niebiosa mknie orędzie:
— Polska była, jest i będzie!...

Biją serca starych dzwonów
lśnią lanc ostrza i pałasze.
Nie ma już przemocy tronów,
Polska nasza, wojsko nasze!...
Wszyscy świętej służym sprawie.
...Sen ja widzę, sen na jawie!...

POLSKIE ZWYCZAJE LUDOWE



Zielone Świątki na Bielanach — na statku z muzyką.

Zielone Świątki.

Po święcie Bożego Narodzenia i Wielkanocy najuroczyściej ochodzą Polacy pamiątkę zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki.

Wtedy to, od czasów najdawniejszych aż po po dni dzisiejsze, stroi się zielonemi gałęźmi kościoły, domy, bramy i podwórza a podłogi zasypuje się tatarakiem. Przygotowuje się też w wielu domach rozmaite gatunki słodkiego ciasta, jak na Wielkanoc, tylko że nie w tak wielkiej ilości. Z okresem Zielonych Świątek, podczas których wiosna, aczkolwiek już w pełni, lubi swemi kaprysami płatać figle, wiążą się następujące przysłowia:

Do Świętego Ducha
Nie zdejmuj kożucha,
A po Świętym Duchu
Chodź czasem w kożuchu.

Ponieważ w tej porze roku trawy już się bujnie rozrosły, więc też:

Na Zielone Świątki
Najlepsze z krów wziątki.

O ile w jakiem mieście urządzane są na Wielkanoc publiczne zabawy ludowe — powtarzają się one często i na Zielone Świątki. W uroczystość tę Bielany pod Krakowem i pod Warszawą były od dawiendawna miejscem ulubionych , specjalnie urządzanych zjazdów i rozrywek.

M. D.



Zielone Świątki na Bielanach — tańce na murawie.

Poranek majowy.

...Naogół, wzdłuż i wszerz płaskich wyżyn i okrągłych, lekkich wzgórków, zbożne niwy rozciągały się, jak okiem sięgnąć. Opar gorący migotał. Suchy ciepły wiatr chwiał miękką ruń jasnego żyta, ciemnej, łanami rozesłanej pszenicy, ledwo wychodzące z szarej roli pióra jęczmienia. Dech wielkiej przestrzeni wiał z tych dorodnych pól, odsłonionych ku niebu w pieszczotach słońca. Rozległe wąwozy czyli błonia, kierujące się ku dolinie Wisły, okryte już były darnią zieloną. Strużki i poniki łąkowe stały się żółtemi szlakami jaskrów, a suchsze wzniesienia zasiało nikłe, błękitne albo białe kwiecie... Niskie dołki między polami napełnił żyjący połysk gałęzi. Białe brzozy stały tam po małych zboczach. Dotknięte żarem wiosennego ognia, pławiły czuby swoich gałązek w powiewach, omglone młodemi liśćmi. Oziminy spływały ku nim cudnemi zgięciami zagonów, jakoby głosy przerozmaite a wysokie jednego chóru. Chaty, gnieżdżące się w załamaniach parowów, albo przylepione do wyniosłych ścian z gliny, odbijały jasnością od zieleni sadów. Już czujny modrzew, tam i sam stojący, okrył ramiona cudnością zieleni, jakoby tuwalnią pajęczą. Już krzywe, grubaśne pnie wierzb nad mokradłami, puściwszy nowotne rózgi, stały w nich nikiej świece, jarzące się od wielkiego blasku. Jeszcze tylko olchy martwo smutniały w jasnej przestrzeni, a czarne kępy rokicin rzucały mrok na zieloną murawę. Zdało się, że nawet nędzne lepianki zakwitły na wiosnę. Dachy ich wielobarwne od słomianego poszycia, na kalenicach przegniłego, jak stary aksamit złociły się na słońcu. Wiklowy płotek pleciak, snując się od jednej zagrody do drugiej, sam jeden tylko utrzymywał szarą barwę zimy. Zataczał się krzywo i martwo, wspierał na wierzbach. A dokoła niego, wszędzie już radosny jar okrył szarą nędzę ziemi. Od zetknięcia prętów z wietrzykiem wytryskały liście. Nawet na niebie kwitły całkiem nowe, nieznane, jare i zadzierzyste, śniade obłoczki.

Stefan Żeromski.
(Popioły).



Las jodłowy w Karpatach.

Przysłowia ludowe na maj.

1 maj: Suchy marzec, mokry maj — będzie żyto jako gaj.

15 maja: Święta Zofja, kłosy wywija (znaczy to, że ozimina zaczyna kłosować).

Zielone Świątki: Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha, a po świętym Duchu chodź często w kożuchu.

TRZECI MAJ

Polska cała w dniu 3-go Maja przybiera świąteczny i uroczysty wygląd. Dla kraju całego, dla każdego polskiego serca jest to wielka, nigdy niezapomniana rocznica uchwalenia w 1791 r. przez Sejm Warszawski wiekopomnej konstytucji, która stać się miała podwaliną odrodzenia skołatanego, stojącego nad przepaścią kraju.

Obchodząc dzisiaj 138-ą rocznicę tej konstytucji wkraczamy w dziedzinę wielkich historycznych wspomnień, w swojej narodowej przeszłości pamięta Polska wiele heroicznych czynów o doniosłości dziejowej. Jedne z nich zapisały się niezatartemi głoskami rytemi ostrzem mieczy i barwnemi rycerską krwią na polach bitew.

Mamy przecież za sobą Psie Pole, Grunwald, Kircholm, Częstochowę, Chocim, Wiedeń i Cud nad Wisłą — i wszystkie te bohaterskie zapasy z wrogiem — napawają nas uczuciem radości i dumy.

Prócz znakomitych zwycięstw i tak wielu dowodów nieustraszonej polskiej odwagi i waleczności mamy za sobą i wiekopomne zasługi na polu cywilizacji i nauki — jak niespotykana w dziejach świata dobrowolna unja z Litwą i bezkrwawe zdobycie dla świata chrześcijańskiego wielkiego, pogańskiego państwa.

A na terenie naukowym któż jak nie Polska dała ludzkości jednego z największych monarchów wiedzy — któremu na imię Mikołaj Kopernik.

Tego który niby jakiś legendarny mocarz poruszył z posad ziemię i kazał jej obracać się wokoło jej prawdziwego Pana — Słońca!

Ale jednak, choć wszystkie te czyny i zasługi, bądź dla kraju własnego, bądź dla ludzkości całej, wdzięczna pamięć potomnych otaczała szacunkiem i czcią najwyższą, jako dzień święta narodowego wybrano rocznicę konstytucji 3-go maja — kierując się przekonaniem że doniosłość tego aktu dziejowego wybiega daleko ponad wszystkie inne, choćby najgłośniejsze i najpopularniejsze.

To też w dniu tym, kiedy w Polsce całej ustaną wszystkie warsztaty pracy, a po świątyniach odbywać się będą uroczyste nabożeństwa za pomyślność państwa i kraj cały pogrąży się w radosnem rozpamiętywaniu najchlubniejszych chwil swojej przeszłości — trzeba aby własne narodowe święto umiał każdy uczcić pełnem rozumieniem jego treści.

Wówczas konstytucja Majowa ze swoim gorącym, a tak szlachetnym i mądrym patrjotyzmem natchnie nas mocną, nie dającą się niczem zniszczyć wiarą w duchową wartość narodu. Umacniając tę wiarę w duszach naszych wzmacniamy tem samem potęgę własnego państwa — a to jest dla każdego obywatela-Polaka najwyższem przykazaniem i cnotą. Zwróćmy się więc myślą do tego źródła naszej siły i dumy, choć pokrótce uprzytamniając sobie te niezapomniane chwile budowania konstytucji majowej.

Dziwne to były czasy — bodaj najtragiczniejsze ze wszystkich przez jakie przechodziła Polska. Państwo nominalnie jeszcze istniało, ale już się rozpoczęły rozbiory, a wewnątrz kraju panował chaos, anarchja, i rozprzężenie zupełne. Sejmy nie dochodziły do skutku, gdyż je systematycznie zrywano. W stolicy, przy boku króla rezydowali przedstawiciele zaborczych państw, czyniąc ze słabego, chwiejnego Stanisława Augusta bezwolne narzędzie własnych politycznych planów. Oni też faktycznie rządzili krajem, nie pozwalając na żadne reformy, które mogłyby ginące państwo polskie uratować od upadku. Najmniejsze próby reform brutalnie gasili w zarodku, pielęgnowali anarchję i zgubną złotą wolność wśród ciemnej szlachty — burzyli ją przeciwko rozumnej, patrjotycznej części ogółu szlacheckiego, oczekując niecierpliwie rychło li skołatane państwo runie w przepaść.

I oto wówczas, kiedy żaden statysta europejski nie widział innych możliwości przed Polską — jak tylko upadek — grono patrjotów z Małachowskim, Ignacym Potockim, Kołłątajem i innymi na czele poprzysięgło uratować kraj od zagłady, wywalczając mu na t. zw. czteroletnim sejmie nową konstytucję, która w życiu Polski rozpocząć miała nową, szczęśliwą erę. Wyjątkowość tej konstytucji w tem się przedewszystkiem wyróżniała, że właściwie była ona jedną wielką sumą wyrzeczeń się i ofiar ze strony szlachty, która przez stulecia całe tak zazdrośnie broniła swoich praw i przywilei, a teraz ażeby ratować kraj zdecydowała się, z wielu z nich zrezygnować.

Nie przyszło to jej łatwo, gdyż większość była wprost fanatycznie przywiązana do swojej złotej wolności. To też podziwiać trzeba zapał stronnictwa patrjotycznego, które mimo oporu wynikającego z ciemnoty i zarozumiałości, mimo usilnych zabiegów posła rosyjskiego, szafującego groźbami i pieniędzmi carowej Katarzyny, mimo zdradzieckich knowań niektórych złych Polaków, nietylko nie opuściło rąk, ale czteroletnie obrady sejmowe przepoiło tak żarliwym patrjotyzmem i umiało wytworzyć atmosferę takiego zapału i poświęcenia, że idea konstytucji coraz bardziej dojrzewała, aż wreszcie w dniu 3-cim maja 1791 roku została ostatecznie uchwalona.

Musiała mieć ta konstytucja braki i niedociągnięcia, gdyż jeden akt dziejowy, choćby najśmielszy nie mógł odrazu zmienić wszystkiego w sposób najdoskonalszy. Budziła ona jednak kraj do nowego życia, zapewniając mu podstawy normalnej nowoczesnej egzystencji państwowej.

Znosiła ona liberum veto, znosiła wolną elekcję,

ustanawiała dziedziczność tronu — zabezpieczała znaczne ulgi stanowi włościańskiemu, — równała w prawach ze szlacheckim stan mieszczański, uchwalała regularną armję narodową jako pewną gwarancję bezpieczeństwa granic.

Wtrącono tem samem do grobu anarchję, bezrząd i złotą wolność — te 3 najgorsze hydry gubiące kraj. Nie sądzonem było wcielić tę konstytucję w życie, gdyż wrogów, silnej, odradzającej się Polski, wchodzącej na tory silnego bytu państwowego było zbyt wielu i hańbiąca konfederacja Targowicka zniweczyła wielkie dzieło Sejmu czteroletniego. Obchodząc rocznicę uchwalenia tej konstytucji boleć musimy nad zbrodnią jej unicestwienia — jednocześnie jednak musimy twardo i jasno uprzytomnić sobie jedną nagą, wielomówiącą prawdę: że konstytucji 3-go Maja wypowiedzieli walkę na śmierć i życie najwięksi wrogowie Polski, od wieku czyhający na jej upadek i niewolę, bronili zaś jej najżarliwsi patrjoci, dla których dobro kraju było najwyższem prawem.

Czyli że konstytucja 3-go Maja była w najtragicznejszych dla kraju chwilach wielkim, szlachetnym rozkazem do społeczeństwa, oraz testamentem, obywatelskiej mądrości, wreszcie dowodem dużej tężyzny duchowej, jednem słowem bogatym zasobem takich wartości, bez których żadne pokolenie obyć się nigdy nie zdoła.

Czcząc też rocznicę tego dziejowego aktu, pamiętajmy, że jaknajpełniejsza realizacja jego idei i nas obowiązuje.

Dr. Henryk Palmbach.

Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu.

Dnia 28 kwietnia b. r. odbyła się w Paryżu podniosła uroczystość, radosna dla serca każdego Polaka, mianowicie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Już w przeddzień t. j. w sobotę dn. 27 odbyła się akademja w języku francuskim w wielkim amfiteatrze Sorbony staraniem College de France, którego Mickiewicz był niegdyś profesorem, wespół z towarzystwem France - Pologne. Zagaił zebranie członek instytutu p. Maurycy Croiset, poczem profesor André Mazon wygłosił wspaniały odczyt o życiu i twórczości Mickiewicza. Przemawiali również przedstawiciel Ministerstwa W. R. i O. P. Franciszek Potocki,, rektor Kallenbach, prof. Ujejski, profesor K. Kostanecki, Andrzej Strug. Na sali obecni byli: p. ambasador Chłapowski w otoczeniu personelu ambasady, konsul jeneralny Poznański wraz z personelem konsulatu, jenerał Gouraud, biskup Chaptal, ambasador Panafieu, rodzina Wieszcza w osobach Józefa Mickiewicza, Marji Mickiewiczówny, dr. Ludwika Goreckiego, Leona Royer, kapitana Choisy, marszałkowie Daszyński i Szymański oraz wicemarszałek senatu Stanisław Posner, delegacje wszechnic polskich i związków literackich i tłumy publiczności. Na zakończenie artysta francuski Hervé deklamował „Odę do Młodości" i inne utwory Mickiewicza.

Nazajutrz w niedzielę odbyła się Msza św. w kościele polskim Wniebowzięcia, którą celebrował ksiądz Łagoda, nowy rektor polskiej misji katolickiej we Francji. Na nabożeństwie obecny był także Ignacy Paderewski, przybyły ze Szwajcarji, b. marszałek Pułaski, jenerał Denain, szef misji wojskowej francuskiej w Polsce. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Łuczak.

O godzinie 3-ej po południu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika na placu Almy. Pomnik dłuta Bourdelle'a jest jednym z najpiękniejszych, jakie Paryż posiada. Poprzednio już u stóp pomnika wmurowano garść polskiej ziemi specjalnie przywiezionej z kopca Kościuszki. Odsłonięcie pomnika odbyło się w obecności przedstawicieli władz miejskich, wojskowych i cywilnych. Przezydenta Doumergue reprezentował jenerał Sasson, ministra Brianda — ambasador Laroche, poza tem obecni byli posłowie czechosłowacki, jugosłowiański, findlandski i attaché wojskowy angielski, dyrektor departamentu sztuk pięknych Paul Léon, marszałek izby Buisson, który specjalnie przybył z Cannes, były ambasador Panafieu, prefekt policji Chiappe, Ignacy Paderewski, delegacja polska z ministrem Carem, na czele z marszałkami Daszyńskim i Szymańskim, wicemarszałkiem senatu Stanisławem Posnerem, szereg wybitnych osobistości polskich i francuskich oraz przedstawiciele kilkudziesięciu towarzystw polskich z północnej i wschodniej Francji ze sztandarami.

Przy pomniku przemawiali po kolei najpierw wiceprzewodniczący Towarzystwa France Pologne, p. Lewandowski, — prezes rady miejskiej miasta Paryża Lemarchand, — minister oświaty Marnaud, ostatni zaś ambasador Chłapowski, który rozpoczął swe przemówienie słowami Victora Hugo: „Mówić o Mickiewiczu, znaczy mówić o pięknie i sprawiedliwości, której był obrońcą, mówić o obowiązku, którego był bohaterem, mówić o wyzwoleniu, którego był zwiastunem". Wyraziwszy zaś wdzięczność inicjatorom pomnika, jego autorowi oraz miastu Paryżowi i rządowi francuskiemu, podkreślił ambasador nierozerwalność węzłów, łączących Francję z Polską we wspólnych wysiłkach ku obronie tradycji przodków i kierowanie swych ludów przez miłość ojczyzny ku ideałom pokoju, sprawiedliwości i postępu. Francja nie zawiodła pokładanych w niej przez Mickiewicza i wszystkich polaków nadziei. Zakończył ambasador Chłapowski swe przemówienie, wznosząc okrzyk „Niech żyje Francja".

Po przemówieniu nastąpiło składanie wieńców — od miasta Paryża, od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, od Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad wychodźtwem polskim we Francji, od Armji Polskiej, od studentów polskich, z Litwy, od Uniwersytetu w Wilnie. Ten ostatni był uwity z kłosów i kwiatów polnych litewskich.

O godzinie 5-tej po południu odbyła się w sali Iena akademja w języku polskim, na której przemawiał m. innemi Stefan Rejer, prezes Związku Robotników Polskich we Francji. Po akademji nastąpił koncert, wieczorem zaś odbył się obiad w Ambasadzie na cześć prezydenta Doumergue'a i artu na 1.000 osób.

We wszystkich uroczystościach związanych z odsłonięciem pomnika brał udział Zdzisław ks. Lubomirski, prezes Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie.

Tak szczegółowy opis uroczystości tych podany tu został w tem przekonaniu, że hołd, złożony w stolicy Francji przez przedstawicieli obu zaprzyjaźnionych narodów wielkiemu Poecie-wygnańcowi, miły będzie sercom Polaków z obczyzny, którzy podobnie jak On zdala od Ojczyzny będąc, z myślą o Niej żyją i pracują. Mickiewicz, który „kochał cały Naród, wszystkie przyszłe i przeszłe jego pokolenia", dla emigrantów-



Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu.

tułaczów, którzy po upadku powstania znaleźli schronienie na francuskiej ziemi, najczulszą żywił troskę. Aby ukoić ich tęsknotę za utraconym krajem, stawił im przed oczy w arcydziele swem „Panu Tadeuszu" piękność przyrody polskiej i życia polskiego. Mówił o tem Ignacy Chrzanowski, wybitny krytyk i znawca polskiej literatury, na odczycie, wygłoszonym w kilka dni po odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Bibljotece polskiej w Paryżu, i wykazywał owe „wartości trwałe, nietylko wiekowe, ale nawet wiekuiste zarówno polskie jak ogólnoludzkie", które wielki poeta wzniósł do skarbnicy ducha polskiego.

Dla emigrantów stworzył Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa", które zaczynają się od przykazania wiary w przyszłość i miłość Ojczyzny. Nie brakło wprawdzie emigrantom miłości Ojczyzny, ale brakło im wiary w przyszłość, mówił dalej Ignacy Chrzanowski. Dlatego zaczął poeta od przykazania wiary i powraca do niego w innem miejscu, mówiąc: „Strzeżcie się utyskania i narzekania i powątpiewania". A dalej jeszcze napomina Mickiewicz, że wśród emigrantów „trafiają się ludzie zaraźliwi to jest źli polacy, którzy zarażają innych niewiarą swoją.

Pomnik wzniesiony przez wielkiego artystę Bourdelle'a, który choć obcy, odczuł głębiej niż inny ducha poety, stanie się niewątpliwie miejscem pielgrzymek wielu Polaków, nowoczesnych tułaczy - emigrantów, we Francji chleba szukających. Niechże wzniesiona do góry ręka Mistrza przypomina im wzniosłe jego przykazanie i wskazuje jak żyć potrzeba, aby nietylko na obczyźnie nic z ducha swego nie utracić, ale jeszcze bardziej go pogłębić i poszerzyć, każdy według miary swojej siłę czerpiąc u źródeł wiecznie żywych miłości i wiary, z których brał natchnienie Mickiewicz.

LIGA MORSKA I RZECZNA

Zaledwie słońce niepodległości nam zaświeciło, gdy powstała Liga Morska i Rzeczna. Powstała, by wśród narodu, odciętego od morza, szerzyć myśl o tem, czem jest ten wielki gościniec świata i czem jest możność utrzymania i rozwijania stosunków z wszystkiemi narodami świata pod względem politycznym, gospodarczym, a przedewszystkiem moralnym.

Liga Morska wyrosła wtedy, gdy młodzież nasza przelewała krew w obronie granic, w obronie niepodległości — i rzecz jasna, że na chwilę nie mogła spuścić z oka gwarancyj bezpieczeństwa, które właściwie tylko we własnych siłach mogą spoczywać, ale przecież główna jej uwaga od samego początku była skierowana na moralną i gospodarczą stronę zagadnienia. Moralną, to znaczy przerobienie psychiki narodu polskiego, rozszerzenie jego widnokręgu, zapoznanie go z wszystkiemi ludami świata, zaprzyjaźnienie z niemi, skierowanie sił i energji narodu ku walce z żywiołem wodnym, walce bezkrwawej, a chwalebnej Kolumbów i Amundsenów. Gospodarczą, to znaczy tworzenie własnego portu, własnej floty, nawiązanie stosunków wymiennych z narodami, z któremi łączy nas droga morska.

Niewielu członków liczyła zrazu Liga. A jednak fakt, że zdołała ona skupić tych wszystkich, którzy praktykowali na morzu, choć i pod cudzemi banderami, uczynił z niej siłę, zdolną istotnie do wielkich prac i wielkich poczynań. W jej to łonie powstał projekt budowy własnego portu w Gdyni, portu, który dziś rośnie z dnia na dzień, obok którego i dla którego powstaje miasto z niewidzianą gdzieindziej szybkością.

Liga szybko zrozumiała, że z budową własnej floty handlowej nie można czekać na inicjatywę społeczną. Brak było w Polsce kapitału wogóle, a zupełnie nie było kapitału, związanego z morzem. To też z całą energją przeprowadzać poczęła myśl o konieczności interwencji państwowej, o powołaniu do życia państwowej żeglugi morskiej. Myśl ta zrazu przyjęta z niedowierzaniem i obawą przed etatyzmem krzepła i znajdowała coraz więcej zwolenników, aż została zrealizowana w postaci przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska", które wbrew wszelkim oczekiwaniom rozwijać się poczęło coraz intensywniej, w ciągu dwóch lat potrajając tonaż.

Te czyny, te skutki widoczne naszych wysiłków zrzeszały coraz szersze koła publiczności polskiej wokoło Ligi. Napłynęły do niej szerokie koła młodzieży. Jeszcze parę lat temu morze było dla niej czemś, o czem jedynie w powieściach się czyta. Dziś, skoro tylko powłoka lodowa spłynie z Wisły i innych rzek polskich, na martwych do niedawna ich falach ukazują się setki żagli białych. Płyną piękne statki klasowe, a obok nich byle jak sklecone łódeczki. Entuzjazm do morza ogarnia najszersze sfery. Najmniejszymi dopływami Wisły zdążają ku morzu gromady młodzieży, gnanej tęsknotą do szerokich przestworów morza. I młodzież swym pędem porusza cały kraj, podniecą starsze pokolenie.

Wszystkiemi drogami zjeżdżają nad wybrzeże dziesiątki tysięcy ludzi, aby wchłonąć wichru od morza, aby ujrzeć ten skrawek granicy wolnej, łączącej nas z całym światem.

Dokonywać poczynamy w psychice polskiej — dokonamy przewrotu i w życiu całem naszego narodu. Praca to ciężka — na lata obliczona, ale też praca wdzięczna, bo tworząca wartości narodowe przez sięgnięcie do najgłębszych podkładów duszy człowieka, do jego tęsknot wiekuistych za obszarem bezkresnym.

A. Uziembło.



Statek „Wanda" na pełnym morzu. Alfred J. Sipiński.

INWESTYCJE W PORCIE GDYŃSKIM

Obecnie roboty hydrotechniczne w porcie gdyńskim, a więc czerpalne i budowa nadbrzeży, nabrały takiego rozmachu, że roboty I-go okresu będą ukończone wcześniej, niż to przewidywano w umowie z Francusko-Polskiem Konsorcjum. Umowa na drugi okres robót t. j. basen wewnętrzny i zupełne ukończenie basenów w awanporcie, oraz budowa wiaduktu jest już przygotowywana.

Stopniowe oddawanie do użytku nadbrzeży wysunęło konieczność zaopatrywania ich w odpowiednie urządzenia. Tylko część tych inwestycyj można było pokryć z funduszów budżetowych. Dużą bardzo część trzeba było pozostawić inicjatywie prywatnej. Jeżeli chodzi o urządzenia, przeprowadzone na koszt Skarbu Państwa, to trzeba przedewszystkiem wymienić wszelkie prace wodociągowe, oraz związane z oświetleniem portu. W miarę oddawania nabrzeży do użytku, zaopatruje się je w sieć elektryczną i wodociągową. Pierwsza korzysta z siły elektrowni wodnej w Gródku, która, na mocy koncesji, zaopatruje port w dobry i tani prąd elektryczny na przeciąg 60 lat. Wodociąg czerpie wodę ze stacji pomp i wieży ciśnień, wybudowanych z funduszów budżetowych państwowych. Poza tem posiada port państwową stację telefonów automatycznych.

Z inwestycyj państwowych należy dalej wymienić budowę magazynu hangaru z żelaza przy nabrzeżu pilotowem o rozmiarach 100 × 45 metrów kwadratowych. Hangar ten od dwóch blisko lat jest gotowy. Część jego eksploatuje Kolejowo-Morska Ajencja Celna, część Urząd Morski w Gdyni. Poza tem przystąpiono do budowy drugiego, nieco większego magazynu z pruskiego muru przy nabrzeżu roterdamskiem, w basenie Marszałka Piłsudskiego. Rozmiary tego magazynu wynoszą 150 × 50 metrów kwadratowych, a jego częściowe oddanie do eksploatacji już nastąpiło. Trzeci magazyn żelazo-betonowy jest przewidziany w budżecie na rok 29/30 i pewnie na jesieni będzie oddany do użytku.

Szereg urządzeń mechanicznych też został wykonany ze środków państwowych. I tak, od kilku lat pracują już dwa dźwigi mostowe 5-tonowe, przeznaczone dla rudy i węgla i dwa dźwigi też 5-tonowe dla drobnicy, ustawione przy nadbrzeżu pilotowem. Dalsze 8 dźwigów są już wykończone i za kilka tygodni będą oddane do użytku.

W bieżącym roku budżetowym są przewidziane środki na dalsze dźwigi 7-tonowe dla węgla i rudy, jeden dźwig pływający na 50 ton, oraz urządzenia dla obsłużenia stacji bunkrowej. Stacja ta ma powstać przy nabrzeżu duńskiem i ma się składać z pirsu zaopatrzonego w instalację taśmową oraz ze statku bukrowego o pojemności 600 ton węgla z własnym napędem oraz wydajnością 200 ton na godzinę. Uruchomienia stacji bunkrowej można oczekiwać w końcu r. b. Ze stacji tej będą mogły być obsługiwane statki przy łamaczu fal, gdzie ich odrazu 7 stawiać można.

Port posiada 3 holowniki państwowe, w roku bieżącym będzie zakupiony czwarty i lodołamacz. Poza tem posiada on wielką liczbę holowników prywatnych. Dalej na koszt Skarbu wykonywują się wszystkie dojazdy kolejowe, drogi, bruki i budynki, służące dla państwowej eksploatacji portu oraz dla administracji państwowej. Z budżetu roku bieżącego będzie wybudowana stacja kwarantannowa. W budżecie tymczasowym są też przewidziane znaczniejsze kwoty na budowę mieszkań urzędniczych. Wybudowano dotąd jeden barak robotniczy na 300 robotników, dalsze i to z funduszów prywatnych są w projekcie. Również w budżecie roku bieżącego są przewidziane sumy na budowę latarni morskich w porcie i to po dwie przy każdem ujściu, a więc do awanportu 4 dla dwóch wejść, a do basenu południowego 2 światła i do basenu Prezydenta 2 światła.



Inż. St. Łęgowski
Naczelnik Wydziału Portowego w M. P. i H.

Jeżeli chodzi o inwestycje portowe, wykonywane na koszt prywatnych koncesjonarjuszy, to można odróżnić trzy ich grupy. Pierwszą grupę tworzą koncerny węglowe, które w porcie otrzymały koncesję na place węglowe, drugą grupę tworzą firmy handlowe na budowę magazynów dla krótko i długo terminowego składowania towarów, a trzecią grupę firmy przemysłowe, które w porcie gdyńskim zamierzają zainstalować pewne gałęzie przemysłowe.

Nim przystąpię do omówienia prywatnych koncesyj w porcie, należy nadmienić o budowie chłodni przez Bank Rolny. Do budowy chłodni już przystąpiono. Bę-



Ogólny widok Gdyni.

dzie ona posiadała około 15.000 metr. kw. powierzchni podłogi i jest obliczona na 12.000 ton produktów. Chłodnia ma być budowana w dwóch etapach, $^2/_3$ jej oraz mechanizmy mają być w roku bieżącym ukończone i oddane do użytku. Co do sposobu eksploatacji chłodni, to sprawa ta jest w fazie rozpatrywania.

portu węgla. Koncesja trwa 35 lat, poczem urządzenia przechodzą na własność Skarbu. Przewidziane jest minimum miesięcznego eksportu, którego niedotrzymanie pociąga za sobą karę konwencjonalną. Poza tem koncerny od tony węgla wpłacają specjalną tenutę, trwającą tak długo, dopóki nie zakupią własnych statków.



Port w Gdyni. — W głębi łuszczarnia ryżu.

Wracając do prywatnych koncesjonarjuszy, to dotychczas w porcie gdyńskim zostało wydanych 5 koncesyj na place węglowe. Koncesję otrzymał przemysł węglowy górnośląski. Koncerny „Robur", „Progres", „Skarboferm", „Giesche" i „Elibor" podpisały umowy ze Skarbem Państwa, w której zobowiązały się do wybudowania na swój koszt pewnych instalacyj dla eks-

Koncern „Robur" zainstalował już 2 dźwigi bramowe 7-tonowe i kończy montaż wywrotnicy mostowej, która umożliwi wywracanie wagonów 10, 15 i 20 tonowych. Elibor projektuje 2 dźwigi bramowe, Giesche 2 dźwigi mostowe, Progres 3—4 dźwigi mostowe, i Skarboferm transporter taśmowy. Dla Robura minimalny naładunek miesięczny wynosi 125.000 ton, dla Pro-



Regaty w Gdyni.

gressu i Skarbofermu po 100.000 ton, dla Gieschego 55.000 ton, a dla Elibora 50.000 ton.

Drugą grupę umów z firmami prywatnemi tworzą umowy na budowę składów-hangarów. I tak zostały zawarte umowy z firmą „Endler i Messing" oraz z Warszawskiem Tow. Transportowem na budowę dwóch hangarów przy nabrzeżu polskiem w basenie Marszałka Piłsudskiego. W myśl tych umów koncesjonarjusze gwarantują pewne minimum przeładunku i tenuty dzierżawnej, płatnej od przeładowanej tony. Po 25 latach składy przechodzą na własność Skarbu. Dwie dalsze umowy z firmami polskiemi są na ukończeniu. Również projektuje się dalsze umowy z zagranicznemi firmami okrętowemi.

Trzecią grupę koncesjonarjuszy tworzą przemysłowcy, którzy w porcie gdyńskim mają zamiar się osiedlić. Dotąd zawarto umowę z łuszczarnią ryżu, która otrzymała koncesję na 25 lat i zobowiązała się przywozić rocznie 100.000 ton surowca ryżu. Dalej zawarto umowę na budowę olejarni dla wyrobu makuchów i olejów technicznych. Inni przemysłowcy już się zgłaszają, jednakże nie wymieniam ich, ponieważ odnośne umowy nie są jeszcze zawarte. Chodzi tu przeważnie o przemysły, oparte na zagranicznym surowcu. Miejsce w porcie jest ograniczone, i wkrótce już przemysły te będą musiały się lokować przy kanale przemysłowym. Do tej grupy należy też ew. umowa w przedmiocie stworzenia stoczni dla remontu i budowy statków. Narazie istnieje mała prowizoryczna stocznia rybacka. Jednakże z chwilą ukończenia kanału portowego, kwestja zainstalowania poważnej stoczni okrętowej w Gdyni już na stałe jest aktualna. Roboty czerpalne są na ukończeniu.

Główną zachętą dla nowopowstających w Gdyni placówek przemysłowych dotychczas była możność zwalniania ich na 15 lat od podatku obrotowego i innych. Ponieważ w tej dziedzinie są rozważane pewne ulgi dla wszystkich, jest możliwe, że ta zachęta osłabnie, brane są więc w rachubę dalsze zachęty dla przemysłu, aby się w Gdyni, a zwłaszcza w jej porcie osiedlał.

Inż. St. Łęgowski.



Biała noc na Helu. Szwob Franciszek.



Na łące. fot. Photoplat.

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

W MAJU

Niema ładniej w żadnym kraju,
Jak w tej mojej wsi o maju,
Jak w tej mojej wsi!
Kiedy słonko przejdzie niebem,
Srebrna rosa świeci chlebem,
Kiej się sadek stroi w wieńce,
Przed strugą „kwną" [1]) kaczeńce,
Pod oknami bzy!...
Niema ładniej w żadnym kraju,
Jak w tej mojej wsi, o maju,
Jak w tej mojej wsi!

Niema ładniej w innych światach
Jako u nas w niskich chatach
O majowych dniach...
Gdy to izby wybielono,
Tatarakiem przystrojono,
Gdy się grzędy mienią tęczą,
Kiej już pszczoły rojem brzęczą,
Słowik drze się w krzach...
Niema ładniej w innych światach
Jak w tych naszych niskich chatach
O majowych dniach!

Niema milej w żadnej stronie,
Jako u nas na zagonie,
Kiedy przyjdzie maj!
Gdy zapachnie ruń zielona
Gdy się w żytku schowa wrona,
Gdy kukułka kuknie w borze;
Grają „ziabki" na jeziorze,
Gdy zaszumi gaj...
Niema milej w żadnej stronie
Jako u nas na zagonie,
Kiej już zejdzie maj!

Niema nigdzie milej duszy,
Jak kiej piersi maj poruszy,
Przy dziewczynie swej!
Kiej wieczorkiem srebrną rosą,
O księżycu wyjdzie boso,
Kiej rozsypie splot warkoczy
Gdy ci miodem spojrzy w oczy...
Nigdzie sercu lżej!
Niema nigdzie milej duszy
Jak kiej piersią maj poruszy
Przy dziewczynie swej!

Niema nigdzie takich świątek,
Wśród królewiąt, czy paniątek,
Jako w naszej wsi!
Gdy maj stanie nad figurą,
Gdy obległą ludzie chmurą,
Kiedy nasza pieśń przeleci:
„Błogosławże Twoje dzieci
Panieneczko Ty!
Niema nigdzie takich świątek
Wśród królewiąt, czy paniątek,
Jako w naszej wsi, o maju,
Jako w naszej wsi!

---

1) „Kwitną" — wyraz używany na wsi w niektórych okolicach. *przyp. Redakcji.*

Rozmowa z Kardynałem Gasparrim.

Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej w Rzymie, p. Leon Chrzanowski, przed swoim wyjazdem do Polski uzyskał audjencję u kardynała Gasparri'ego, z którym odbył długą rozmowę na tematy polityczne. Poniżej podajemy autoryzowaną treść tej rozmowy.

Kardynał Gasparri jest dla świata katolickiego najwybitniejszą osobistością w polityce zagranicznej, jest tą osobistością, na której koncentrują się spojrzenia wiernych bezpośrednio po dostojnej osobie Ojca Świętego. Wiadomo ogólnie, że Papież często zasięga rady tego wybitnego męża stanu, jako jedynego kierownika polityki zagranicznej, który przetrwał wojnę, jej koniec, traktaty pokojowe i dziesięciolecie pokoju na swem wysokiem stanowisku. Już sam czas i doświadczenie, nabyte na tem trudnem i pełnem odpowiedzialności stanowisku, czyniłyby z kardynała Gasparri męża stanu wielkiej miary. Należy jednak do tych czynników dodać jeszcze inne, ważniejsze od nich: jego wyjątkową inteligencję i niezwykły takt, które sprawiły, że jest on godnym przedstawicielem polityki państwa fizycznie najmniejszego, ale moralnie najrozleglejszego na świecie.

Uzyskawszy możność rozmowy z kardynałem sekretarzem stanu, rozpocząłem oczywiście od zapytania o jego pogląd na Polskę i na naszą sytuację w Watykanie.

„Polska — odpowiedział mi na to kardynał — ma w Watykanie to wielkie szczęście, iż posiada miłość i sentyment Ojca Świętego, który tak dobrze ją zna, pamięta i chowa ją w swem sercu. Ilokrotnie załatwiane są sprawy, związane z Polską, Ojciec Święty wykazuje zawsze żywe zainteresowanie i ojcowską życzliwość dla waszego narodu. Zresztą sądzę, że to uczucie Papieża znane jest w Polsce, której Ojciec Święty wielokrotnie udzielał swego błogosławieństwa, przekazując je całemu narodowi, waszemu Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu oraz Marszałkowi Piłsudskiemu, którego Ojciec Święty tak doskonale pamięta i wysoce ceni i o którym mówi jako o najwyższym przejawie patrjotyzmu polskiego i wiary waszego ludu we własną niepodległość.

Ojciec Święty kocha Polskę i naród polski, który tylokrotnie dawał dowody swej wiary, tej wiary, która mu była źródłem siły w latach przeciwności losu. Mając w Watykanie za sobą tak wysokie uczucie i tak głęboką znajomość Polski, możecie uważać się za szczęśliwych i zaiste będących w położeniu uprzywilejowanem".



Z cyklu „Typy Polskie". Kaszubi.



Z cyklu „Typy Polskie". Hucuł w niedzielę. Batycki Adam.

MORZE W MALAR



Mowa Bałtyku. Jan Rupniewski.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

BAŁTYK

O morze! sine morze! kto nad cię piękniejszy?
Z wszystkich Stwórcy objawień, kto większy od ciebie?
Nic twych wdzięków nie zgasi, wielkości nie zmniejszy,
Piękneś w obliczu ziemi, i piękne przy niebie,
I wielkie, i ogromne, jakby Bóg cię stworzył,
Aby wieczność wysławił, ludzi upokorzył.

Czy słońce się przegląda w twej zielonej fali,
I, topiąc swe promienie w przeroczyste głębie,
Stem barw ciebie ubiera, płomieniem zapali,
Lub maluje jak opal, jak szyje gołębie,
Czy noc czarna zapadnie, Menes wyjdzie blady,
I strugą światła srebrną wysypie swe ślady,

Ty zawsze wielkie, piękne, ty zawsze cudowne!
Oko ludzkie, co na twych przestrzeniach spoczywa,
Drogie myśli z twych głębin, obrazy czarowne,
Droższe pereł, korali, nurzając, dobywa,
A ucho, twego głosu słuchając zdumiałe,
Zda się słyszy, jak w niebie nucą Bożą chwałę.

Ciche, tyś wielkie, straszne w swoim majestacie,
W lazurem, zielonością wyszywanej szacie,
Zburzone, ty falami bijąc brzeg zszarpany,
Rycząc, z wnętrzności, białe wyrzucając piany,
Trwogą napełniasz serce, duszę niepokojem,
Jakbyś ziemię pochłonąć chciało w łonie swojem.

Morze! czemuż ten, co cię pokochał namiętnie,
Jak pierwszą miłość w duszy pamięć twoją chowa,
I wspomina o tobie z uniesieniem, smętnie?
We snach ku twoim brzegom zwraca mu się głowa
I serce na szmer fali podnosi się twojej,
A w oczach wciąż twa wielkość i piękność mu stoi?

STWIE POLSKIEM



Kwitnący żarnowiec na polskiem wybrzeżu. Zofja Stankiewiczówna.



Córka rybaka. Zofja Plewińska-Śmidorowicz.

BAŁTYK A POLSKA

Polska znowu powróciła do rodziny krajów, osiadłych nad Bałtykiem. Prawie 150 lat nie było nas tutaj i nic dziwnego, że sąsiadujące z nami na Bałtyku narody spoglądają z pewnem zainteresowaniem na nowego przybysza, — śledzą z uwagą, co on poczyna, stawiają prognostyki na przyszłość.

Będąc tym, nowym rzekomo, przybyszem, możemy śmiało i otwarcie powiedzieć, co my sami myślimy o odzyskanym dostępie do wód Bałtyku.



Inż. Teodozy Nosowicz.
Dyrektor Departamentu Morskiego w M. P. i H.

Cenimy każdy skrawek naszego brzegu bezgranicznie— rozumiemy i odczuwamy ogrom znaczenia dostępu do morza dla gospodarki całego kraju — kroczymy zdecydowanie ku stworzeniu na naszym brzegu szeroko otwartych wrót dla swobodnego obrotu towarowego Polski z innemi krajami świata.

Pobieżny rzut oka na mapę Bałtyku stwierdza szczupłość naszej granicy morskiej w porównaniu z innemi krajami, a zwłaszcza w porównaniu do zaludnienia poszczególnych, sąsiadujących tutaj z nami państw. Polityczna morska granica Polski, nie licząc wąskiego półwyspu Hel, wynosi zaledwie 80 klm. Ponieważ ludność Polski przekracza dzisiaj 30 miljonów mieszkańców, więc oznacza to, że na każdego obywatela przypada zaledwie niecałe 2 mm. własnego brzegu, a na jeden metr brzegu morskiego przypada około 370 obywateli.

Przytoczone cyfry dają wytłumaczenie, dlaczego każdy polak tak bardzo wysoko ceni nasz dostęp do morza. Ma to jednakże swoją stronę dodatnią, albowiem, koncentrując wolę 30-miljonowego narodu na tak wąskim skrawku wybrzeża, winniśmy szybko osiągnąć pozytwne rezultaty naszych poczynań morskich.

Udział Polski w handlu międzynarodowym na Bałtyku zarysowuje się wyraźnie od chwili odzyskania ujścia Wisły w XV wieku. Stosunek handlu polskiego, idącego odtąd przez Gdańsk, na Bałtyku, ustalony na podstawie rejestru celnego ruchu okrętowego na Zundzie stanowił w XVI wieku do 60% ogółu obrotów bałtyckich (w 1562 i 1574 r. — 59%, w r. 1575 — 56%) i polegał głównie na wywozie zbóż, sucharów i wytworów leśnictwa. Ogólna pojemność tonażu statków, uskuteczniających w tym okresie obroty handlowe z Polską wynosiła około 150.000 łasztów, czyli 300—360.000 ton.

Samodzielny okres polskiej polityki morskiej kończy się ze śmiercią króla Jana III w końcu XVII w., a następnie rozbiory Polski odsuwają ją konsekwentnie od Bałtyku.

Wznowiona era aktywnej polityki morskiej w Polsce rozpoczyna się z chwilą odzyskania własnego dostępu do morza. Ostatnie lata wskazują wyraźnie tendencję kierowania się polskiego handlu zagranicznego na drogę morską. W 1925 r. z ogólnego obrotu towarów eksportowanych i importowanych przez Polskę, przeszło około 10% przez granicę morską. W latach 1927 i 1928 stosunek ten wzrasta prawie do 40%, równocześnie ze zwiększeniem się cyfr ogólnego obrotu.

Obrót portu gdańskiego wynosił przed wojną, za czasów należenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej (rok 1913) około 2.400.000 ton rocznie. W r. 1927 obrót portu gdańskiego wyniósł 7.897.000 ton, a w r. 1928 wyniesie zgórą 8.000.000 ton.

Nowobudujący się port w Gdyni zaczął uczestniczyć w zamorskim handlu Polski, w r. 1924. Obroty tego portu wynosiły: w roku 1924 — 9.171 ton, w r. 1925 — 51.728 ton, w r. 1926 — 414.005 ton, w r. 1927—895.813 ton i w r. 1928—1.950.000 ton.

Powyższe dane świadczą o tem, że Polska z roku na rok coraz to aktywniej skierowuje swój obrót towarowy na Bałtyk i już dzisiaj ruch towarów przez polskie porty przekracza 10 miljonów ton rocznie przy tendencji wzrostu.

W celu stworzenia jak najdogodniejszych warunków dla naszego handlu zamorskiego budujemy na naszem wybrzeżu, niezależnie od rozwijającego się stale portu gdańskiego, — nowożytny port w Gdyni, obliczony na możność przepuszczenia do 10 miljonów ton rocznie. W r. 1926 przystąpiła Polska do tworzenia własnej marynarki handlowej, której tonaż, aczkolwiek jeszcze szczupły, powiększa się z roku na rok. Obrót towarów i bezpośredni stosunek z innemi krajami zamorskiemi coraz się rozszerza ,a zwłaszcza z naszymi sąsiadami na morzu Bałtyckiem. Polska dąży do zapewnienia sobie w handlu bałtyckim stanowiska, któreby odpowiadało rozmiarom naszego gospodarstwa krajowego.

.T. Nosowicz.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Gdańsk jako port Rzeczypospolitej.

W dzienniku „A. B. C." czytamy:

Świeżo ogłoszone przez urząd statystyczny wolnego miasta Gdańska cyfry, dotyczące ruchu handlowego, wykazują stały, nieprzerwany wzrost tego portu i jego roli nad Bałtykiem.

W r. 1928 przez granicę morską w Gdańsku (i granicę z Niemcami) przywieziono 1.837.500 tonn, wywieziono — 6.789.400 tonn. Razem obrót handlowy wyniósł 8.626.900 tonn.

Wartość przywozu równała się w guldenach gdańskich 618.6 miljonów, wywozu — 325.4 miljonom.

Ażeby ocenić kolosalny rozwój ruchu w porcie Gdańskim — należy porównać czasy przedwojenne, gdy Gdańsk należał do Niemiec, z okresem odbudowania Polski.

Weźmy cyfry okrągłe obrotu (przywóz i wywóz jednocześnie): rok 1911-13 — 2.250.000 tonn, r. 1920 — 1.800.000 t., r. 1921 — 1.400.000 t., r. 1922 — 1.070.000 t., r. 1923 — 1.700.000 t., r. 1924 — 2.500.000 t., r. 1925 — 2.800.000 t., r. 1926 — 6.400.000 t., r. 1927 — 7.500.000 t., r. 1928 — 8.600.000 t.

W porównaniu z okresem przedwojennym obrót handlowy w porcie wzrósł niemal 4-krotnie, pomimo tego, iż budujący się port w Gdyni wykazuje już także miljonowe obroty. Nawiasem mówiąc — okoliczność ta pozwala twierdzić, iż 30 miljonowej Polsce jeden port nie wystarcza, iż i dla Gdyni i Gdańska jest dość pracy.

Gdańszczanie zdają sobie coraz dokładniej sprawę, iż znakomity wzrost handlu zewnętrznego w Gdańsku zawdzięczają związkowi tego portu z Rzeczypospolitą Polską, zawdzięczają polityce polskiej, która przez korzystne połączenia kolejowe i celową politykę taryfową swoich kolei skierowała wielką część ruchu zamorskiego z Polski do Gdańska. Przez Gdańsk idzie też część ruchu tranzytowego, w szczególności z Czechosłowacji i Węgier, co nastąpiło dzięki zawarciu traktatów handlowych i umów kolejowych.

Gdańsk stanowiący przed wojną drugorzędny port na Bałtyku, żyjący stałem echem świetnej ongiś przeszłości, wysunął się dziś na miejsce przodujące, a jego konkurenci najbliżsi: Szczecin i Królewiec patrzą z nieukrywaną zazdrością na rozrost swego rywala.

Przed wojną w porcie Gdańskim reprezentowanych było zaledwie 11 bander, gdy w r. 1925 widzieliśmy ich już 24, dziś — jeszcze więcej.

Po wojnie zwiększyła się też znacznie ilość stałych linij okrętowych, utrzymujących połączenie z Gdańskiem. Do najważniejszych należą: przedewszystkiem linje do portów niemieckich, w szczególności do Hamburga, dalej do Londynu, Hull i innych portów angielskich, do Rotterdamu, Antwerpji, Le Havre, Dunkierki, Bordeaux, Kopenhagi, Sztokholmu, portów norweskich i bałtyckich, Nowego Yorku i portów morza Śródziemnego.

Silne są jeszcze w Gdańsku elementy szowinistyczno-pruskie, dające posłuch podszeptom Berlina i śniące o niemieckim Vaterlandzie. Lecz silniejszem od nich jest życie, które pcha to piękne miasto na historyczną drogę ścisłej współpracy z Rzeczypospolitą.

Czasy łączności z Polską były najświetniejszym okresem Gdańska.

W łączności i współpracy z Rzplitą leży niemniej wspaniała przyszłość portu i miasta.

Gdynia — Gdańsk — Londyn — Hull.

W dniu 6-go kwietnia r. b. statkiem „Rewa" (kpt. Janowski) Polsko-Brytyjskie T-wo Okrętowe w Gdyni rozpoczęła stałą komunikację statkami polskiemi pomiędzy Gdynią i Gdańskiem z jednej strony a Londynem i Hull z drugiej strony.

Statki będą kursować co tydzień z Gdańska, Gdyni do Londynu i z Gdańska, Gdyni do Hull oraz z powrotem. Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe zostało założone przez Państwowe Przedsiębiorstwo Żegluga Polska w Gdyni i znane angielskie Towarzystwo Żeglugi Elermans, Wilson Lines Hull, przyczem większość udziałów posiada „Żegluga Polska".

Statki towarzystwa posiadają szybkość 12 węzłów na godzinę, tak, że podróż do Londynu, względnie do Hull trwa 3 doby. Kapitanowie, oficerowie i załogi statków są wyłącznie polskie. Na statkach tych prezwożeni będą do portów zachodniej Europy emigranci polscy oraz towary prędko psujące się, wymagające szybkiego prezwozu, jak np. jaja, masło i inne tym podobne produkty polskiego eksportu.

Pierwsza polska łódź podwodna.

12 kwietnia b. r. w porcie francuskim Havrze odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę i poświęcenia pierwszej polskiej łodzi podwodnej z serji pięciu łodzi podwodnych, zamówionych przez rząd polski we Francji, o pojemności 980 ton każda. Lodzi tej nadano nazwę „Wilk". Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Polski z ambasadorem Chłapowskim i dowódcą polskiej floty wojennej komandorem Świrskim na czele, oraz przedstawiciele władz i społeczeństwa francuskiego. Po ceremonji spuszczania statku odbył się wielki bankiet, na którym wznoszono toasty na cześć rozwijającej się polskiej marynarki, która jak zaznaczył w swem przemówieniu, ambasador Chłapowski, ma być strażnicą i gwarancją pokoju.

Dnia 16 kwietnia b. r. został wykończony we Francji dla naszej marynarki torpedowiec „Burza". Za-

równo łódź podwodna, jak i torpedowiec są zbudowane najnowocześniej, według ostatnich zdobyczy w tej dziedzinie, przedstawiają wielką wartość bojową i są cennym nabytkiem naszej młodej floty wojennej.

Nasze rybołóstwo.

Oparta o krótki pas Bałtyku Polska posiada własne rybołóstwo morskie. Nie odpowiada ono ani naszym możliwościom, ani potrzebom, jednakże na jego dobro zapisać należy, iż rybołóstwo to rośnie z roku na rok.

W cyfrach — ostatnie 4 lata przedstawiają się jak następuje:

Rok 1925, ilość 1.497 q., wartość 1.067 tys. zł., r. 1926 — 1.813 q. — 1.796 tys. zł., r. 1927 — 1.788 q. — 2651 tys. zł., r. 1928 — 2322 q.—3284 tys. zł.

Niewiadomo, czy rok bieżący wykaże dalszy postęp, gdyż burze i mrozy wyrządziły duży uszczerbek.

Rozwój ilości złowionej w Bałtyku ryby i stały wzrost osiąganych tą drogą dochodów zasługują na podkreślenie. Jednakże pamiętać trzeba, iż nasze rybołóstwo morskie, podejmowane w nadbrzeżnej jedynie sferze Bałtyku, zdane jest na przypadek i uzależnione od pojawienia się mniejszej lub większej ilości ryb w pasie przybrzeżnym.

Organizacja naszych połowów morskich jest pierwotna. Opiera się na pracy indywidualnej rybaków, lub członków ich rodzin. Poza tem — tworzą się sezonowe spółki rybackie. Niema natomiast większych przedsiębiorstw przemysłu rybackiego, o typie kapitalistycznym, dysponujących większemi środkami pieniężnemi i technicznemi.

Eksport cukru przez Gdynię.

Starania przemysłu cukrowniczego o umożliwienie wysyłek cukru zagranicę przez Gdynię odniosły pomyślny skutek. Za zezwoleniem władz skarbowych utworzono w Gdyni eksportowy wolny skład cukru.

Spodziewać się należy, że otwarcie nowej drogi dla eksportu cukru z Polski przyczyni się do dalszego usprawnienia tego eksportu, a zarazem stanowić będzie dalszy krok na drodze rozwoju naszego portu w Gdyni.

Przywóz bawełny przez porty polskie.

Podjęte pod egidą jeneralnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. ministra Strassburgera, starania o skierowanie transportów bawełny, przeznaczonych dla fabryk polskich, przez porty w Gdańsku lub w Gdyni, zamiast przewozu ich przez port niemiecki w Bremie, są uwieńczone rezultatem pomyślnym.

Wszystkie linje okrętowe ustanowiły dla morskiego przewozu bawełny do Gdańska, lub Gdyni taryfę, jak dla przewozu do Bremy. Wobec tego dłuższa odległość transportu morskiego nie podwyższa kosztów. Natomiast wydatnie krótszy transport drogą lądową przy obowiązujących obecnie taryfach kolejowych sprawia, że oszczędność przy przywozie bawełny przez Gdańsk, lub Gdynię wnosi 1.07 dolarów na beli bawełny. Ministerjum komunikacji przyobiecało wprowadzenie taryfy specjalnej dla bawełny i dzięki temu oszczędność na przywozie podwyższoną będzie do 1.40 dol. na beli bawełny. Związek przemysłu włókienniczego w Polsce wystosował do wszystkich swych członków wskazówkę, ażeby transporty bawełny kierowane były wyłącznie na oba porty w polskim obszarze celnym.

Popieranie emigracji z portów polskich.

Jak wykazują dane 1928 r. z portów polskich na Bałtyku wyjechało 81% ogółu emigrantów. Jest to wynikiem energicznie popieranej zasady kierowania emigracji z Polski przez porty własne Naogół tylko w wyjątkowych wypadkach zezwalano na przewóz emigrantów drogą lądową do portów zachodnio-europejskich.

Jest wielką zasługą *Urzędu Emigracyjnego*, że kierując emigrację przez porty polskie, przyczynia się w znaczny sposób do rozwoju tych portów.

Uzurpatorzy wśród emigracji będą surowo karani.

W związku z powtarzającemi się często wypadkami wystąpień na terenach emigracyjnych, w szczególności w Ameryce Południowej, rozmaitych *nieupoważnionych osób*, podających się za przedstawicieli rządu, Urząd Emigracyjny komunikuje, że polskie placówki dyplomatyczne i konsularne z całą energją będą przeciwstawiać się podobnym wystąpieniom, podawać do wiadomości publicznej nazwiska tych osób, a występki, podpadające pod postanowienia karne rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o emigracji, będą *ze szczególną surowością ścigane*.

Pamięci bohaterów z za Oceanu.

Z inicjatywy szefa departamentu zdrowia M. S. Wojsk., gen. Roupperta, powstał komitet, który rozpocznie akcję celem postawienia pomnika ku czci żołnierzy polskich z Ameryki, poległych podczas walk w obronie frontu wschodniego.

Wojskowe biuro historyczne zakwalifikowało miasto Równe, jako punkt pod względem historycznym wskazany do postawienia pomnika.

Położenie kamienia węgielnego odbędzie się w lecie tego roku w czasie zjazdu Polaków z zagranicy.

Olbrzymi rozwój Gdyni.

W Gdyni panuje b. ożywiony ruch budowlany zarówno *w porcie, jak i w samem mieście*. Tysiące robotników zajętych jest obecnie przy robotach ziemnych, przy zakładaniu nowych ulic. Oprócz prowa-

dzonych z dworca w stronę morza dwuch równoległych ulic: 10 Lutego i Staromiejskiej, wykonywane są obecnie roboty ziemne przy budowie dwuch nowych równoległych do nich ulic: Mickiewicza i Al. Wolności. Przy ul. 10 Lutego wykończono już *gmach Banku Polskiego* i modernistyczny *gmach poczty* oraz szkoły powszechnej, a na wykończeniu są wielopiętrowe *gmachy dyrekcji żeglugi polskiej, oraz Instytutu morskiego.* Za dworcem kolejowym przy szosie do Wejherowa wykańczana jest budowa dwuch olbrzymich gmachów, które mają pomieścić *państwową szkołę handlu zamorskiego.* Nadto w różnych punktach miasta wyrastają jak grzyby po deszczu *cztero i pięciopiętrowe domy.* Po przeciwnej stronie portu na Oksywiu wykończono piękne koszary marynarki wojennej. Ogółem w ciągu ostatnich 5 lat wybudowano w Gdyni 263 domy, zawierające *3.759 izb.*

W r. 1921 Gdynia liczyła *2.500 mieszkańców*, w r. 1927 — *14.000*, w r. 1928 — *22.000*, obecnie zaś liczy *już 25.000*, a do końca roku spodziewany jest wzrost *do 30.000.*

Ruch w porcie gdyńskim wykazuje również wzrost. W r. 1924 zawinęło do portu *27 okrętów* o pojemności 14.000 ton, w r. 1925 — *85* (75.000 ton), w r. 1926 — *298* (205.000 t.), w r. 1927 — *711* (558 tysięcy t.), w 1928 — *873* (773.000 t.), a zatem w stosunku do r. 1924 ruch w porcie Gdyńskim wzrósł *30-krotnie.*

Jednocześnie z rozwojem portu wzrasta też ruch handlowy i przemysłowy. W r. 1919 zarejestrowano *7 przedsiębiorstw* handlowych, w r. 1927 — *55*, w r. 1929 — *259. Przedsiębiorstw* przemysłowych było w r. 1919 zaledwie *5*, w r. 1927 — *71*, a w roku 1929 jest ich już *175.*

Wszystko to spowodowało wzrost znaczenia Gdyni *na polu międzynarodowem*, czego wyrazem jest fakt, że już trzy państwa (Francja, Szwecja i Norwegja) posiadają w Gdyni swe konsulaty.

ZOFJA RUJKÓWNA.

TĘSKNOTA ZA OJCZYZNĄ

Ojczyzno Ty moja! W miłości ku Tobie
Jam była chowana i wzrosła,
Cierpiałam też z Tobą, gdyś stała w żałobie,
A boleść moja wciąż rosła...

Na ziemi Twej świętej nie stała ma noga,
Ja w innej krainie wyrosłam,
A jednak Tyś taka mi blizka i droga,
Że wszędzie miłość swą niosłam!

I jakżem tęskniła i jakże wzdychałam,
Za Tobą, Ojczyzno kochana,
Ze łzami znak Orła do ust przyciskałam —
Duszą i sercem oddana...

Tak długo, czasami, w wieczory majowe,
O Tobie serdecznie-m dumała,
A dumy te niosły mi wizje różowe,
Tyś wolną w mych oczach stawała!...

A jednak, a jednak jam Ciebie nie znała,
Tyś tylko jaśniała w mych marach,
Gdy noc rozmajona mi do snu śpiewała
I księżyc lśnił w gwiezdnych obszarach...

Aż raz pamiętam, ktoś wbiegł zadyszany,
Radosną wieść szerząc wokoło:
„Ojczyzna, Ojczyzna zrzuciła kajdany,
Hymn polski rozbrzmiewa wesoło!"

Co ze mną się działo już dobrze i nie wiem,
Bom tylko słyszała dźwięk dzwonów,
Me serce rozbłysło się w blaskach i śpiewie,
W melodjach czarownych tych tonów...

Odżyły me wizje powiewne, różane
I w szały ubrały się złote
I odżył mój Orzeł, na piersiach chowany
I zerwał się wolny do lotu!...

Ojczyzno! Dziś dawno Tyś wielka, swobodna,
Jam jednak nie była w twem niebie,
Choć Twego widoku stęskniona i głodna,
Choć serce me bije dla Ciebie!...

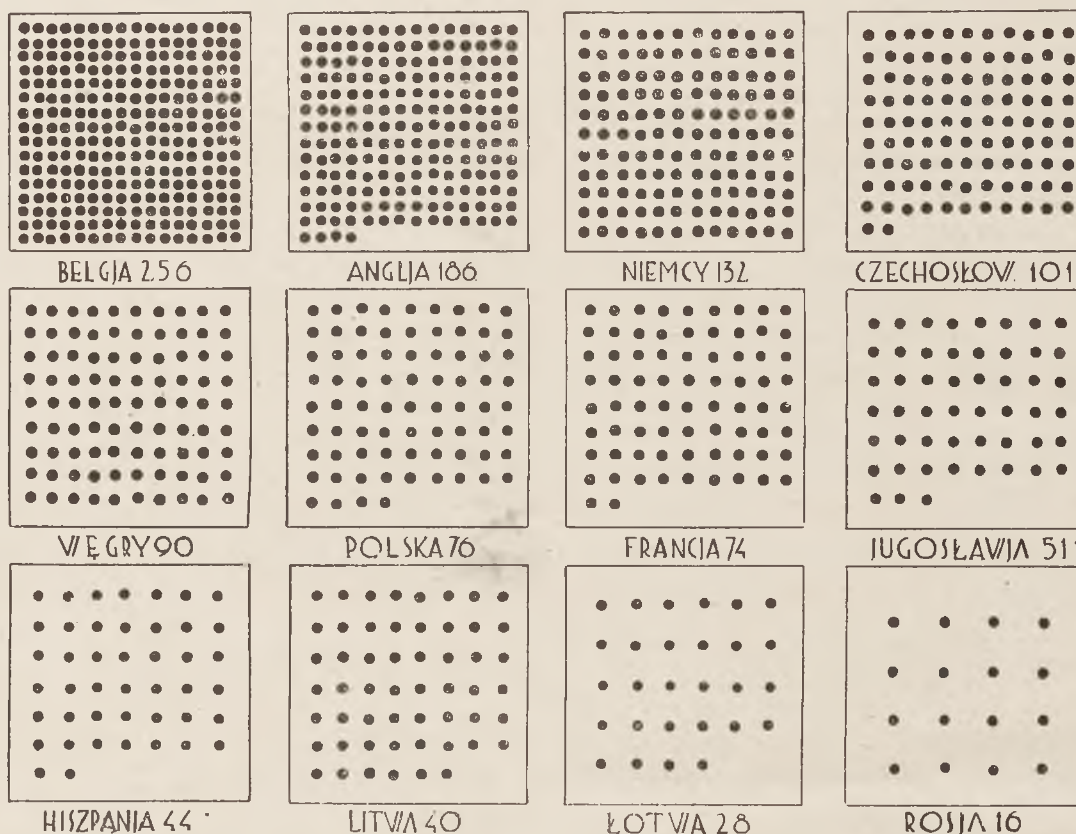
Bóg da, może kiedyś ta chwila nastanie,
Pierś swoją napoję Twą wonią,
Być może, że ujrzę swej duszy kochanie,
Twe miasta, Twe lasy, Twe błonie...

O, wtedy dam Tobie zdrój natchnień mych czystych
Przytulę swe usta spragnione,
O, wtedy dam Tobie zdrój natchnień mych czystych,
I całe swe serce stęsknione!...

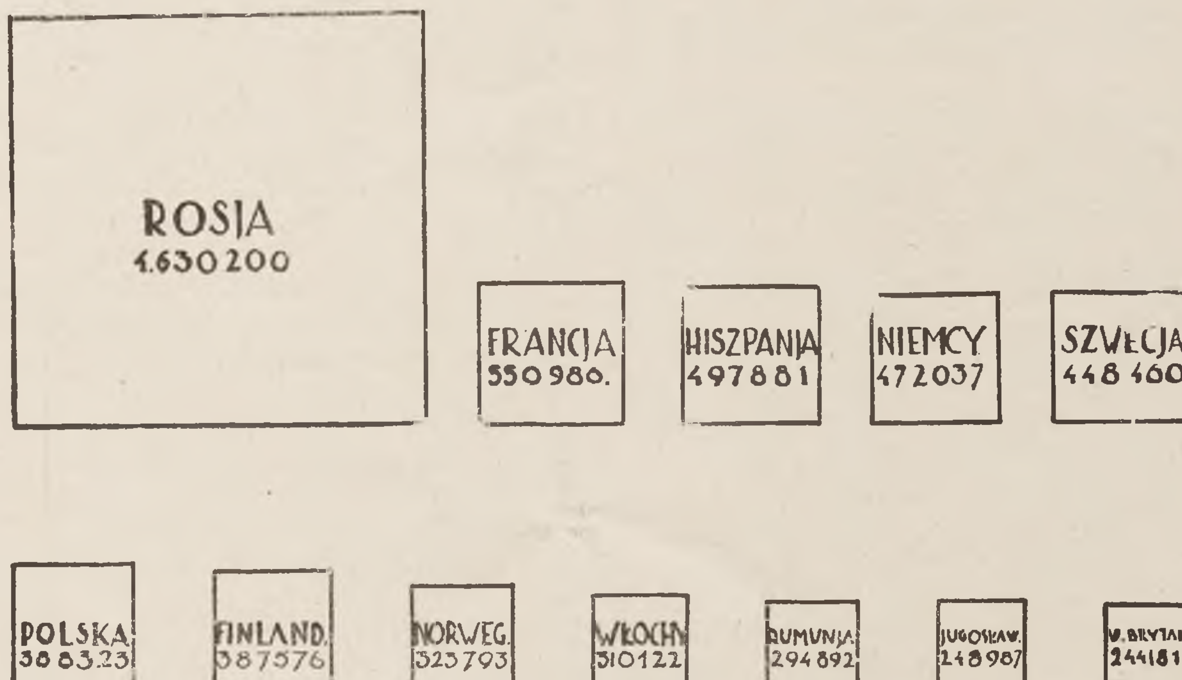
Wiersz ten, utwór młodej rodaczki naszej z Krasławia na Łotwie, umieszczony został jako wyraz serdecznego i szlachetnego uczucia miłości Ojczyzny, tętniącego w sercach Polaków z obczyzny.

(przyp. red.).

POLSKA W STATYSTYCE



Gęstość zaludnienia w większych państwach europejskich na 1 Km.²



Porównanie większych państw europejskich według obszaru w Km.²

POLONIA ZAGRANICZNA

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

STANY ZJEDNOCZONE A POLSKA.

W związku z przypadającą w jesieni b. r. 150-letnią rocznicą śmierci Kazimierza Pułaskiego, powstaną dzięki ofiarności Polonji amerykańskiej dwa pomniki bohatera. Jeden z pomników stanie w Stevens Point (Wisc) drugi — w Milwaukee.

Pozatem Związek Polaków w Ameryce wezwał do zbierania składek na budowę pomnika Marji Konopnickiej.

POLAK BURMISTRZEM MIASTECZKA AMERYKAŃSKIEGO.

W wyborach do rady miejskiej miasteczka Depew (w pobliżu Buffalo), po raz pierwszy w historji tego miasta, wybrany został burmistrzem Polak, p. Józef Dworzanowski.

Na ogólną cyfrę trzech radnych wybrany został również 1 Polak, p. Rogacki.

Sukces ten w pierwszym rzędzie przypisać należy solidarności Polaków w głosowaniu. Polacy stanowią 60% ogółu mieszkańców Depew.

FRANCJA.

OTWARCIE ODDZIAŁU POLSKIEGO NA TARGACH W LILLE.

Otwarcie działu polskiego na odbywających się obecnie Targach w Lille dało okazję do niezwykle serdecznej manifestacji uczuć wobec Francji. W manifestacji tej wzięli udział przedstawiciele władz departamentu i miejskich, oraz północny komitet „Alliance franco-polonaise". Przybył także z Paryża pierwszy sekretarz ambasady, Potworowski, powitany na dworcu przez prezesa Targów de Lepoulle, przewodniczącego komitetu „Alliance franco-polonaise". Chatelet, konsula polskiego Brzezińskiego i deputowanego Lemelle, członka grupy parlamentarnej francusko-polskiej. Po przywitaniu zebrani udali się pod pomnik poległych w czasie wojny, gdzie p. Potworowski złożył wieniec. Przy wejściu do działu polskiego na Targach p. Chatelet powitał przedstawiciela Rządu polskiego w imieniu „Alliance franco - polonaise", oświadczając, że Polskę łączą silne więzy z przemysłowym okręgiem północnej Francji.

Prefekt departamentu Nord, p. Sangeren wyraził żywe zadowolenie z powodu przybycia na Targi przedstawicieli kraju, który tak ucierpiał w okresie wojny światowej, oraz podkreślił uczucie podziwu dla Polaków, którzy będąc bohaterskimi w chwili niebezpieczeństwa są równie dzielni i energiczni w pracy pokojowej.

Następnie odbył się bankiet z udziałem 200-tu osób, m. innymi senatorem Debierre, konsulem Stanów Zjednoczonych Playter, konsulem W. Brytanji Curney i konsulem holenderskim Crepy. ,

Po bankiecie nastąpiło szczegółowe zwiedzenie Targów.

WYSOKIE ODZNACZENIE.

P. Stefan Rejer, znany i ceniony działacz społeczny na obczyźnie, prezes Związku Robotników Polskich we Francji, za wybitne zasługi w pracy społecznej odznaczony został przez Rząd Polski złotym krzyżem zasługi.

ZJAZD ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI

W kwietniu b. r. odbył się w Donai pod Paryżem Zjazd Związku Robotników Polskich we Francji. Dwudniowy Zjazd ten zgromadził przeszło 100 delegatów z poszczególnych okręgów francuskich, delegatów towarzystw oplskich na emigracji, oraz przedstawicieli ambasady paryskiej i konsulatów R. P. z całej Francji. W prezydjum zasiadł p. Stefan Rejer, o którego odznaczeniu piszemy powyżej.

NIEMCY.

DOM POLSKI W WROCŁAWIU.

Dzięki usilnym staraniom, towarzystwa polskie w Wrocławiu mają obecnie własną siedzibę pod nazwą „Dom Polski".

W „Domu Polskim" znalazły pomieszczenie następujące towarzystwa: Polskie Towarzystwo Szkolne, Tow. „Harmonja". Oddział Związku Polaków w Niemczech, Towarzystwo Bibljoteki Ludowej, Tow. Kasy Pośmiertnej, Tow. Szachistów Polskich i Tow. Kościelne.

Posiadanie własnego lokalu przyczyniło się w znacznej mierze do rozwoju towarzystw. Zwłaszcza Oddział Wrocławski Związku Polaków, liczący 68 członków, wzrósł liczebnie do 118 członków, czyli o 70%.

Wzrosła również frekwencja Tow. „Harmonja". Własny lokal wpłynął więc zarówno na przyrost członków jak i na rozwój życia towarzyskiego.

W Domu Polskim mieści się również szkółka i bibljoteka.

WIECZÓR PIEŚNI POLSKIEJ W BERLINE.

Dnia 14 kwietnia b. r. odbył się w Berlinie w centralnym Domu Polskim, wieczór pieśni polskiej w wykonaniu p. J. Mechówny.

Licznie zgromadzona publiczność przyjmowała artystkę owacyjnie.



Schronisko dla dzieci polskich w Rehbrücke pod Berlinem, założone z inicjatywy Konsulatu Polskiego, przy pomocy Urzędu Emigracyjnego.

KONCERT POLSKI W LIPSKU.

W sali Konserwatorjum w Lipsku, odbył się koncert muzyki polskiej. Utwory Chopina, Paderewskiego, Szymanowskiego, Karłowicza i Różyckiego odegrali znani artyści polscy: p. Irena Dubiska i Zbigniew Drzewiecki.

Staranny dobór programu i znakomite wykonanie wzbudziły entuzjazm wśród licznie zebranej publiczności, reprezentującej elitę towarzyską i umysłową Lipska.

Obecni byli także przedstawiciele władz z naczelnikiem obwodu na czele, korpus konsularny, oraz kolonje polskie z Lipska i Drezna.

ŁOTWA.

POLACY W ŁOTWIE A POLSKA POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA.

Kolonja polska w Łotwie zaznaczyła swą łączność z Macierzą przez wielkie zainteresowanie się Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu. Inicjatywę w miejscowej prasie polskiej pierwsi podjęli przedstawiciele sfer rolniczych i młodzieży litewskiej. W Dyneburgu powstał Komitet lokalny Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, w skład którego weszli wybitni przedstawiciele społeczeństwa polskiego z panem konsulem Rzp. M. Świerzbińskim na czele. Komitet ten stanowi centralę dla sieci innych, powstających na prowincji. Zadaniem jego jest: 1) zapoznawanie społeczeństwa miejscowego z celem i zadaniami Powszechnej Wystawy Krajowej; 2) przygotowanie eksponatów miejscowej produkcji na P. W. K. i wysyłka ich do Poznania; 3) organizacja wycieczek.

Polacy łotewscy pragną eksponować na P. W. K. wyroby z zakresu sztuki stosowanej, zdobnictwa, wykresy rozwoju szkolnictwa polskiego, harcerstwa, przedmioty, dotyczące wogóle stanu polskości na Łotwie (ew. na Inflantach), a więc akcji wyborczej, gospodarczej i t. d. O ile miejsce, udzielone przez Zarząd P. W. K. na to pozwoli, zostaną dołączone jeszcze zabytki przeszłości. Zbiorem eksponatów zarządza pani konsulowa A. Świerzbińska.

Organizacja wycieczek została już rozpoczęta. Związek Polaków w Łotwie otworzył zapisy na wycieczkę, mającą się odbyć w pierwszej połowie lipca r. b. Czas jej trwania został obliczony na dwa tygodnie, koszta są obliczone minimalnie. Do liczby zwiedzających organizatorzy starają się pociągnąć nie tylko miejscowych Polaków, lecz także obywateli innych narodowości. Wszczęto energiczną akcję reklamową na łamach pism.

ZMIANY NA PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH.

W miesiącu lutym opuścił Rygę p. Minister Rzeczypospolitej J. Łukasiewicz, żegnany z żalem przez miejscowych Polaków, którzy

w osobie p. Ministra mieli prawdziwego opiekuna, przyjaciela i obrońcę. Na wieczorze pożegnalnym 15 lutego w Towarzystwie Zbliżenia Polsko-Łotewskiego, było obecne liczne grono przedstawicieli społeczeństwa i rządu łotewskiego z p. premjerem H. Celminiem i min. spraw zagranicznych Bałodisem na czele. Prezes Towarzystwa Polsko-Łotewskiego, p. Skujenieks wyraził serdeczny żal, iż porzuca Łotwę dyplomata, który potrafił tak dobrze poznać życie społeczne i polityczne kraju. Za ostatnie dwa i pół lata, zdaniem mówcy, dla zbliżenia polsko-łotewskiego zostało więcej zrobione, niż w ciągu ostatniego wieku historji — w tem wielka zasługa odjeżdżającego posła p. Ministra J. Łukasiewicza.

W drodze do Polski pan Minister zatrzymał się w centrum polskości Łotwy — Dyneburgu, gdzie był gorąco podejmowany przez miejscową kolonję Polską i przedstawicieli władz łotewskich.

Prezydent Państwa przed wyjazdem udekorował p. Ministra Łukasiewicza najwyższym cywilnym orderem łotewskim: „Trzech gwiazd" pierwszego stopnia.

W dniu 25 lutego opuścił Rygę po 9-cio letniem trwaniu na posterunku pan konsul Rzp. Walerjan Łopatto, udając się na placówkę konsularną do Turcji.

X-lecie DRUGIEJ POLSKIEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYNEBURGU.

W lutym 1929 roku święciła jubileusz dziesięcioletniej pracy Dyneburska Druga Szkoła Podstawowa. Położona na peryferjach miasta, na tak zwanym „Nowym-Planie", jest szkoła niezmiernie ważną placówką polskości, gdyż jednoczy dzieci przeważnie ze sfer robotniczych, elementu może najbardziej zagrożonego wynarodowieniem. Dzięki ofiarnej pracy kierowników, personelu nauczycielskiego i światlejszych członków społeczeństwa, szkoła potrafiła z małego początku rozwinąć się w poważne ognisko kultury polskiej. W obecnej chwili szkoła liczy 517 uczniów, 20 nauczycieli. Klas jest 15 (w tem kilka równoległych). Między 1926 a 28 rokiem ukończyło szkołę 60 osób.

TEATR POLSKI W DYNEBURGU.

W marcowym zeszycie „Wieści z Polski" podaliśmy wiadomość o teatrze polskim w Rydze. Ostatnio dziennik „Dzwon" podaje, że również w Dyneburgu zrodziła się myśl założenia stałego teatru, albowiem wymagające wielkich kosztów podróże młodego teatru stołecznego, wobec jego szczupłej kasy nie pozwalają urządzać więcej niż parę przedstawień rocznie w gęsto zamieszkałym przez Polaków Dyneburgu. Ta wielka ilość Polaków pozwala, a nawet wymaga częstszych imprez widowiskowych



Drużyna Harcerska im. Tad. Kościuszki w Dyneburgu.

polskich. Do realizacji planu przystąpiło Towarzystwo muzyczno-śpiewacze „Harfa", które niedawno wchłonęło w siebie Związek młodych amatorów sztuki scenicznej pod nazwą „Znicz", tworząc odrębną sekcję teatralną. W wyniku prac zarządu „Harfy" powstał stały teatr w Dyneburgu, mający obsługiwać również prowincję. Na kierownika zarządu teatru, oraz reżysera został powołany pan Jerzy Bryc. Pierwszy występ młodego teatru odbędzie się w dniu 6 kwietnia. Zostanie odegraną komedja „Lekarz mimowoli" Molièr'a. Nowej placówce polskiej sztuki teatralnej życzymy powodzenia.

Dodajemy, iż teatr polski w Rydze wystawił ostatnio „Ponad śnieg" Żeromskiego. Praca ryskich artystów daje coraz lepsze wyniki. — „Ponad śnieg" zdobył ogólne uznanie publiczności, gdyż sztukę wyreżyserowano z godnym pamięci jej autora pietyzmem. Aktorzy dołożyli starań i w rezulatcie sztuka doskonale się udała.

Kronika Powszechnej Wystawy Krajowej.

W dniu 15 sierpnia b. r. odbędą się w Poznaniu z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, a dla uczczenia dziesięciolecia polskiej aeronautyki wojskowej, pierwsze w Polsce międzynarodowe zawody balonów wolnych. Zawody te organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej. Do wzięcia udziału w zawodach zaproszono aerokluby 27 państw: Anglji, Niemiec, Argentyny, Austrji, Belgji, Brazylji, Chin, Danji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Finlandji, Francji, Węgier, Włoch, Japonji, Norwegji, Holandji, Peru, Portugalji, Rumunji, Jugosławji, Szwecji, Szwajcarji, Syrji, Libanu, Czechosłowacji, Urugwaju, i Turcji. W sprawie udziału Rosji w zawodach balonów wolnych w Poznaniu toczą się obecnie pertraktacje.

Wzloty balonów wolnych są niezmiernie interesującem widowiskiem. Pierwsze zawody tego rodzaju odbyły się w Niemczech w r. 1906, w latach zaś późniejszych odbywały się już w szeregu państw. Do najbardziej popularnych należą zawody balonowe o puhar Gordon - Bennetta (amerykańskiego dziennikarza) w których wielokrotnym zwycięzcą jest jeden z najsławniejszych pilotów Demuyter (Belg), w Polsce, krajowe zawody balonów wolnych zorganizowane zostały po raz pierwszy w r. 1925 o puhar wędrowny im. pułk. Wańkowicza i od tego czasu odbywają się one co roku w Warszawie. W roku 1927 na zawodach w Pradze Czeskiej 2 balony polskie uzyskały bardzo zaszczytne miejsca.

W zawodach poznańskich wezmą udział 2 balony polskie „Wilno" i „Gdynia" o pojemności 1200 m^3, wykonane w całości w kraju.

Rekordy na balonach dopuszczonych do zawodów w Polsce należą w chwili obecnej do Stanów Zjednoczonych A. P. Rekard długości lotu wynosi 26 godzin 46 min., rekord odległości — 920 klm. 348 m. Niewątpliwie zawody balonowe są jedną z najwspanialszych sportowych atrakcyj, które odbędą się podczas Powszechnej Wystawy Krajowej.

POLO PODCZAS POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU.

Reprezentacja polo podczas P. W. K. zorganizowana przez Wielkopolski Klub Jazdy Konnej ma na celu:

1. spopularyzowanie tego mało znanego w Polsce, a często błędnie pojmowanego sportu.

2. Otwarcie dla koni polskich zyskownego rynku zagranicznego na którym popyt na konie do polo w ostatnich latach stale się wzmaga.

W tym celu sekcja polo Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej uzyskała na hippodromie klubowym osobny teren jako plac do gry, urządzony według wszystkich wymogów najnowszej techniki, oraz zorganizowała stajnię koni do polo, przeznaczonych na sprzedaż i eksport.

Nagrody w postaci kompletów cennych puharów srebrnych (każda grupa złożona z 1 większego puharu dla zwycięskiej ekipy jako całości oraz 4 mniejszych jego kopij dla poszczególnych graczy tejże ekipy) ofiarowali: P. Prezydent Rzeczypospolitej, p. Fryderyk Algier, Alfred hr. Potocki, Fr.

hr. Pusłowski, Dyrekcja P. W. K. Komitet Targów Końskich w Gnieźnie, Dyrekcja Targów Wschodnich we Lwowie. Prócz tego przewidziany jest szereg innych nagród.

Udział w Międzynarodowym Tygodniu Polo ekipy angielskiej (na koniach argentyńskich ze stajni łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego) ekipy hr. Potockich, ekipy Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej, oraz ekip 15 i 17 pułków ułanów i możliwość udziału ekipy Stanów Zjednoczonych A. P. (starania czyni p. Algier, zięć doradcy finansowego p. Devey'a) francuskiej, niemieckiej, węgierskiej, i austrjackiej, uczynią z polo podczas Wystawy jedną z potężniejszych atrakcyj.

PRÓBY WIDOWISK NA P. W. K. JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY.

Rozpoczęły się już pierwsze próby do widowiska „Za Króla Jana", które wystawione będzie na wielkiej arenie terenów zachodnich P. W. K. W próbach bierze udział 15-y pułk ułanów.

ROZSZERZENIE SIECI LOTNICZEJ NA CZAS TRWANIA P. W. K.

Władze polskiego lotnictwa cywilnego projektują rozszenie sieci lotniczej na czas trwania P. W. K. Poznań uzyskałby następujące połączenia: z Gdynią przez Bydgoszcz, z Warszawą przez Łódź, i z Katowicami. Przygotowania prowadzone są w ożywionem tempie.

Projekt wszedłby w życie po uzyskaniu zatwierdzenia odnośnych władz.

CENY I RODZAJE BILETÓW WSTĘPU NA P. W. K.

Kwestja cen i biletów wstępu na P. W. K. jest już zasadniczo uregulowana. Zasadniczo wprowadzono bilety dwojakiego rodzaju: jednorazowe i wielokrotne. Pozatym przewiduje się również bilety ulgowe.

Bilet jednorazowy, zwykły, ostemplowany datą dnia w którym jest ważny kosztować będzie 4 zł. Bilety wielokrotne zawierają 7 biletów (w bloczku) na 7 dni cena 15 zł. Legitymacja miesięczna z fotografją — 20 zł. Legitymacja stała (na czes trwania P. W. K.) — 50 zł. Lalsza legitymacja stała (dla członków rodzin) — 40 zł.

Bilety ulgowe jednorazowe przyznaje się: Rodzinom składającym się najmniej z 5-ciu osób — 2 zł. (od osoby). Studentom, szeregowym i podoficerom W. P., robotnikom, służbie — 2 zł. Uczestnikom zgłoszonych wycieczek studenckich, szkolnych, robotniczych i wojskowych (szeregowi i podoficerowie) składającym się z więcej niż 50 osób, a zwiedzającym Wystawę w czasie uzgodnionym z Dyrekcją P. W. K. — 1 zł. (od osoby). Uczestnikom wycieczek ponad 25 osób — 2 zł. (od osoby). Dzieciom poniżej lat 14 w towarzystkie osób starszych — 1 zł. Dzieciom biorącym udział w wycieczkach szkolnych (za bilety zakupione zgóry na trzyrazowe wejjście) — 2 zł. (od osoby). Bilet wstępu na Wystawę po godz. 18-ej — 0.50 zł. Dzieciom w towarzystwie dorosłych po godz. 18-ej — 0.30 zł. Dzieci poniżej lat 5-ciu w towarzystwie dorosłych nie opłacają wstępu.

Osobną opłatę pobiera się do Pawilonu Łowiectwa, Pałacu Sztuki i Palmiarni (po 1 zł., młodzież 0.50 zł.).

Posiadanie legitymacji stałej uwalnia od opłat dodatkowych.

Dyrekcja P. W. K. zastrzega sobie prawo czynienia wszelkiego rodzaju zmian w powyższym regulaminie.

OTWARCIE POW. WYSTAWY KRAJOWEJ.

Nieodwołalnie dnia 16 maja nastąpi otwarcie P. W. K. Pierwsze wycieczki Polaków z obczyzny już przybyły do kraju, między innemi wycieczka Polaków z Brazylji. Redakcja „Wieści z Polski" przesyła tym pierwszym gościom z obczyzny serdeczne słowa powitania.

KRONIKA SPORTOWA

JEŹDŹCY POLSCY W NICEI.

Dnia 17 kwietnia rozpoczęły się w Nicei Międzynarodowe konkursy hippiczne. Jak i w latach ubiegłych tak i w obecnym roku Polska reprezentowana jest przez ekipę 6-ciu wytrawnych jeźdźców, rozporządzających 12-oma końmi.

Mając w pamięci świetne sukcesy osiągnięte przez zawodników naszych w poprzednich konkursach, opinja polska była jaknajlepszej myśli co do obecnych wyników.

Juó pierwsze dni zawodów całkowicie potwierdziły te mniemania, co dokładnie ilustrują poniżej opdane rezultaty.

W dniu otwarcia t. j. 17 kwietnia odbyły się trzy biegi i prezentacja zawodników. Pierwszy bieg o nagrodę „Komitetu technicznego", był jednym z trudniejszych, a mimo to Polacy osiągnęli w nim wielki sukces w postaci I miesca (por. Szosland), III-cim (por. Starnawski) i V-ty (rtm. Królikiewicz). Chorągiew polska trwała na maszcie w ciągu całego konkursu. W następnym konkursie o „Nagrodę Komitetu Zabaw i Sportów" — nowy triumf zawodników naszych, gdyż I miejsce osiągnął ppłk. Rómmel.

W drugim dniu zawodów w konkursie o nagrodę księżny d'Aoste trzecia nagroda przypadła ppłk. Rómmlowi, czwarta — rtm. Królikiewiczowi, piąta — por. Starnawskiemu.

Trzeci dzień przyniósł w konkursie myśliwskim dwa pierwsze miejsca por. Starnawskiemu. Wstęgi honorowe zdobyli: rtm. Królikiewicz i por. Szosland.

W konkursie o nagrodę Monte-Carlo — drugie miejsce ppłk. Rómmel, trzecie — por. Kojcewicz, szóste — rtm. Królikiewicz.

W czwartym dniu zawodów w konkursie o „Nagrodę Armji Polskiej" I miejsce zajął rtm. Rodriguev (Chile). Polacy zajęli dalsze miejsca.

Zaznaczyć wypada, że w roku bieżącym wzrosła ilość ekip, a tem samem konkurencja stała się bardzo silna, to też wyniki dotychczas osiągnięte przez Polskę uważać należy za b. dobre.

Dalsze konkursy przyniosą barwom naszym niewątpliwie, jeszcze długi szereg sukcesów.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia.

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE“.
od 1. IV. 1928 do 1. IV. 1929 [1]).

Rok sprawozdawczy 1928/29, będący trzecim rokiem istnienia Stowarzyszenia „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie", zaznaczył się bardziej intensywnym rozwojem działalności, niż w latach poprzednich, co się tłomaczy wyjściem z pierwszego okresu organizacji, szukania dróg najwłaściwszych i utrwalania charakteru naszych prac w opinji wychodźtwa, społeczeństwa krajowego i rządu.

Wychodźtwo, z którem Stowarzyszenie nawiązało bliski i ciągły kontakt za pośrednictwem swego czasopisma i korespondencji, pojęło typ naszej pracy, wolnej od wszelkich pozorów partyjności czy stronniczości, unikającej starannie wszystkiego, co może dzielić lub zniechęcić, a stawiającej ponad wszystko wzmacnianie w oczach wychodźtwa uroku Państwa Polskiego i jego kultury, dążącej przytem do nawiązania wzajemnej sympatji przez życzliwe i serdeczne zainteresowanie sprawami naszych współrodaków na obczyźnie, rzetelne załatwianie ich próśb nie przekraczających możliwości naszych.

Władze rządowe zarówno centralne, jak i wojewódzkie oraz placówki nasze zagraniczne nie szczędziły nam uznania, w wielu wypadkach chętnie przyjmując nasze współdziałanie, które pojmujemy, jako harmonijne dopełnienie pracy urzędowej bezinteresowną, twórczą, wnikającą w szczegółowe potrzeby pracą społeczną. Urząd Emigracyjny udzielił nam ponadto pomocy finansowej, do korzystania z której uprawnia nas art. 23 Rozporządzenia Prezydenta R. P. o emigracji, co pozwoliło nam rozwinąć naszą pracę.

W ogólnych zarysach dorobek roku sprawozdawczego przedstawia się, jak następuje:

1. Utworzenie sekcyj i referatów, zajmujących się nawiązaniem łączności z poszczególnemi terenami naszej emigracji. W roku sprawozdawczym powstała Sekcja Łotewska, Duńska i Rumuńska (ta ostatnia przy oddziale Opieki Polskiej we Lwowie).
2. Utworzenie Sekcji opieki nad kobietami, której zadaniem jest dotarcie słowem i pomocą do wyjeżdżających i rozproszonych na obczyźnie robotnic polskich.
3. Rozgałęzienie akcji informacyjnej i opiekuńczej w stosunku do wyjeżdżających emigrantów przez utworzenie 7 oddziałów i 4 biur informacyjnych.
4. Zmiana na miesięcznik, rozszerzenie działów i zwiększenie nakładu czasopisma „Wieści z Polski".
5. Opracowanie i wydrukowanie dwóch wydawnictw:
   a) modlitewnika dla młodzieży polskiej na obczyźnie p. t. „Nowy Ołtarzyk" — 10.000 egzemplarzy;
   b) śpiewnika dla Polaków na obczyźnie p. t. „Pieśni polskie". Część I. Tekst. 10.000 egzemplarzy.

[1]) Sprawozdanie to jest streszczeniem referatu wygłoszonego na Walnem Zebraniu Stowarzyszenia.

Działalność Zarządu Głównego.

Zarząd Główny odbył w roku sprawozdawczym 12 zebrań. Sekretarjat Generalny wysłał 2.716 pism, a otrzymał pism 1.010.

Sekcyj Zarząd Główny posiada obecnie 7:

1. Sekcja Organizacyjna,
2. Sekcja Oświatowa:
   a) Ogólna,
   b) dla spraw Łotewskich,
   c) dla spraw Duńskich,
3. Sekcja Wydawnicza,
4. Redakcja „Wieści z Polski",
5. Sekcja Propagandowo - Prasowa,
6. Sekcja Opieki nad kobietami,
7. Sekcja Finansowa.

1. *Sekcja Organizacyjna,* organizuje sieć oddziałów Opieki Polskiej na całym terenie Rzeczypospolitej. Do roku 1928 Opieka posiadała dwa oddziały, t. j. Wilno i Lwów. W roku 1928, dzięki ruchliwości oddziału Lwowskiego oraz wyjazdom instruktora z centrali liczba oddziałów wzrosła do 10. Istnieją one obecnie w następujących miastach: Wilno, Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Radom, Kalisz, Lublin, Włocławek, Dąbrowa Górnicza, Kraków. W Poznaniu, Łodzi, Częstochowie i Kutnie są poczynione wstępne kroki organizacyjne. Oddziały podzielone są na sześć okręgów z siedzibami w Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie i Krakowie. Trzy oddziały, mianowicie: Lwów, Wilno i Tarnopol, a ostatnio Kraków uruchomiły biura informacji i pomocy emigrantom. Dużą ruchliwość wykazuje biuro w Tarnopolu, które szczególnie w okresie emigracji do Kanady bardzo wiele miało interesantów. Oddział we Lwowie wydaje pismo „Emigrant Polski" dla informowania wychodźców.

2. *Sekcja Oświatowa.* Sekcja ta utrzymuje ścisły kontakt z duchowieństwem, z nauczycielstwem polskiem na obczyźnie, z wszystkiemi towarzystwami, ze związkami harcerskimi, z Polakami znajdującymi się w więzieniach i szpitalach zagranicznych, a także z Polakami, będącymi w Legji Cudzoziemskiej w Marokku. Stosownie do zapotrzebowań, Sekcja wysyła wszelkiego rodzaju książki i pomoce szkolne, a więc: podręczniki, nuty, mapy, obrazy, pocztówki, pisma, ilustracje, książki fachowe i beletrystyczne oraz treści religijnej. Rok rocz-

nie ułatwia urządzenie gwiazdki dla dzieci szkolnych oraz rozdawnictwo nagród przy końcu roku szkolnego. W roku sprawozdawczym Sekcja wysłała ogółem 8.200 książek i 1.404 obrazy. Szkoły średnie w Warszawie i na prowincji (np. w Włocławku i Zawierciu) i młodsze dzieci wspomagają Sekcję w jej pracy za pomocą darów w książkach. Między innemi druga klasa szkoły im. Cecylji Plater zapisała się do Stowarzyszenia Opieki Polskiej i zasila je składkami i książkami.

Sciśle złączona z Sekcją Oświatową, ale stanowiącą osobną jednostkę, jest Sekcja Łotewska. Wykonuje ona w stosunku do terenu Łotewskiego wszystkie zadania Sekcji oświatowej. Sekretarzem Sekcji jest pracownik, pochodzący z tego terenu i dobrze obznajmiony z jego potrzebami.

Referat Duński Sekcji Oświatowej w szczególności stara się przychodzić z pomocą Polakom z Danji w sprawie wycieczek do kraju. W roku sprawozdawczym, mianowicie w lipcu 1928 r., przybyła do Warszawy wycieczka Związku Robotników Polskich w Danji, w ilości 25 osób. Opieka Polska, uzyskawszy na ten cel pomoc Urzędu Emigracyjnego i M. S. Z., zorganizowała przyjęcie wycieczki na terenie Warszawy. Przyjęcie obejmowało bezpłatne przedstawienie w teatrze Narodowym i wieczornicę w Sali Techników. Na prowincji w przyjęciu wycieczki współdziałały Związek Obrony Kresów Zachodnich i Tow. Szkoły Ludowej. Uczestnicy wycieczki wynieśli z Polski jaknajlepsze wrażenie. Było wśród nich również kilku Duńczyków. W bieżącym roku organizuje się wycieczka liczniejsza z powodu Polskiej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Opieka Polska zamierza i w tym roku ułatwić przyjazd i pobyt w kraju Wycieczce Polaków z Danji przy współdziałaniu Komitetu głównego przyjęcia wycieczek z zagranicy.

3. *Sekcja Wydawnicza.* Sekcja ta opracowała w roku sprawozdawczym dwa wydawnictwa, a mianowicie: Modlitewnik dla dzieci na obczyźnie p. t. „Nowy Ołtarzyk" (str. 253) oraz Śpiewnik, tekst i nuty. Wydanie obu tych książeczek było już dawno kwestją palącą. Co roku bowiem w kwietniu i maju zarówno duchowieństwo polskie, jak i działacze społeczni, szczególnie z Francji, Rumunji i Danji, zgłaszają się o książeczki do nabożeństwa dla dzieci, przystępujących do Sakramentów św. Posiadanie własnego modlitewnika ułatwi to zadanie Stowarzyszeniu. Rok rocznie bowiem trzeba było książki kupować, a prawie nikt pieniędzy nie zwracał. Na wydawnictwo modlitewnika otrzymała Opieka Polska zasiłek Urzędu Emigracyjnego w wysokości 5.000 zł., który to zasiłek pokrył koszt druku i częściowo oprawy. Modlitewnik prócz najpotrzebniejszych modlitw, Mszy św. i pieśni, zawiera Kalendarzyk czyli życiorysy wszystkich polskich świętych oraz „Obowiązki względem Ojczyzny". Książka kosztuje 1 złoty, co wydaje się bardzo przystępną ceną. Okazowe egzemplarze wyszły do wszystkich konsulatów oraz księży i nauczycieli, których adresy posiadaliśmy. Niezależnie od tego wpływają liczne zamówienia, wywołane parokrotnem ogłoszeniem w „Wieściach z Polski".

Opracowanie śpiewnika zostało uskutecznione na wyraźne życzenie działaczy społecznych we Francji, nalegających na wydawanie tanich popularnych książeczek, dostosowanych do potrzeb kulturalnych wychodźtwa, przytem zwrócono naszą uwagę na propagandowe znaczenie śpiewnika, szerzącego wśród obcych uznanie dla bogato rozwiniętej polskiej muzyki ludowej, co wzbudza wśród wychodźtwa poczucie dumy narodowej.

Śpiewnik zawiera 5 działów: Pieśni religijne, narodowe i żołnierskie, kompozytorów polskich oraz dumki, ludowe i dziecinne. Obejmuje stron 79, wydany jest w 10.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza 35 groszy. Nuty wydano tylko w 1.000 egzemplarzy.

Opracowanie tekstu śpiewnika powierzono p. J. Rutkowskiej, opracowanie melodyj — p. B. Kieszkowskiemu.

4. *Redakcja „Wieści z Polski".* Założone w kwietniu 1928 r. narazie jako dwumiesięcznik, pismo perjodyczne p. t. „Wieści z Polski", spotkało się odrazu z tak życzliwem przyjęciem, że, poczynając od listopada tego samego roku, przekształcono je na miesięcznik, ustalając przytem jego rozmiar i działy.

Urząd Emigracyjny udzielił pomocy i poparcia redakcji, co pozwoliło rozwinąć się pismu.

5. *Sekcja Prasowa i Propagandy* ma na celu pobudzanie wśród społeczeństwa zainteresowania losem i potrzebami rodaków na obczyźnie za pomocą konferencyj, odczytów i artykułów. W roku sprawozdawczym odbyły się dwie konferencje, zorganizowane przez Opiekę Polską nad rodakami na obczyźnie. Pierwsza, urządzona w październiku 1928 r., poświęcona była sprawom tyczącym wychodźtwa we Francji. Referat wygłosił wiceprezes Opieki Polskiej p. Michał Kwiatkowski. Druga konferencja odbyła się dn. 1-go grudnia 1928 r. Referat na temat emigracji kobiet wygłosiła ks. Irena Puzynianka, członek Zarządu Opieki Polskiej. Na konferencji tej obecne były delegatki 10 stowarzyszeń kobiecych. Wynikiem jej była uchwała powzięta przez obecnych, zwracająca uwagę czynników rządowych na szereg bolączek i niedomagań, związanych z emigracją kobiecą i domagających się zaspokojenia. Uchwała ta została przedstawiona na Walnym Zjeździe Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi i przez zjazd ten również w całości zaakceptowana.

Do tego działu należy odnieść wystąpienia członków Stowarzyszenia na zjazdach i kongresach. Na międzynarodowym kongresie służby społecznej w Paryżu w lipcu 1928 r. przedstawicielka Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie, ks. Irena Puzynianka, wygłosiła referat o rozłączeniu rodzin z powodu emigracji. W zjeździe wychodźtwa polskiego we Francji,

który się odbył w maju 1928 r., udział brała w charakterze gościa p. Jadwiga Morawska, sekretarz generalny Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie. P. Kazimierz Żurawski, wiceprezes oddziału lwowskiego Opieki, był obecny z ramienia Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie na Zjeździe Zjednoczenia Tow. Oświatowych, odbytym w Nałęczowie w listopadzie 1928 r.

Zadaniem Sekcji jest również zainteresowanie społeczeństwa i jednanie mu członków i przyjaciół. Wyznać jednak należy, że akcja ta reklamowa, aczkolwiek bardzo potrzebna, ale obca charakterowi naszej pracy, nie była dotąd dostatecznie rozwinięta. Dzięki temu opinja o naszej działalności wyrabia się wolniej, ale za to może gruntowniej i poważniej.

6. *Sekcja Opieki nad Kobietami* powstała w grudniu 1928 r. i wzięła sobie za cel utrzymanie kontaktu z robotnicami polskiemi na obczyźnie. Dotychczas Sekcja obejmuje tylko teren francuski, jednakże zamierza rozciągnąć swoją działalność także i na Niemcy i Argentynę. W Argentynie poczynione są przedwstępne kroki. W celu zaś nawiązania łączności z robotnicami rolnemi we Francji, Sekcja wystarała się o spisy urzędowe robotnic, które wyjechały do Francji w 1928 r. Posiadanie tych adresów, otrzymanych dzięki uprzejmej pomocy Urzędu Emigracyjnego, pozwoliło wysłać na święta Bożego Narodzenia 490 drukowanych życzeń z załączonym opłatkiem i obrazkiem. 15% dziewcząt odpisało, podając szczegóły o swoim losie. Niektóre uskarżały się na złe traktowanie lub prosiły o załatwienie w Polsce różnych spraw. Sprawy, tyczące się kontraktu i traktowania, zostały przekazane Urzędowi Emigracyjnemu, względnie Opiekom Polskim we Francji.

Na święta Wielkanocne r. b. Sekcja wysłała 830 listów z życzeniami i załączonym kwestjonarjuszem, Do życzeń załączono kopertę z adresem Opieki Polskiej w Warszawie, już zaopatrzoną znaczkiem francuskim. Wpłynęło do dziś dnia dwieście kilkadziesiąt odpowiedzi. Pocieszającym jest objaw, że na skutek interwencji Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie, w Konsulacie Polskim w Paryżu i w Opiece Polskiej w Paryżu po otrzymaniu listów grudniowych, los niektórych robotnic w ostatnich czasach się poprawił. Same to piszą i podkreślają ten fakt. Wypełnione kwestjonarjusze stanowią ciekawy materjał statystyczny, którym zainteresowały się również czynniki urzędowe.

Prócz korespondencji z robotnicami, Sekcja opracowuje przestrogi i wskazówki dla kobiet emigrujących. Zawierać one będą rady ogólne, a także praktyczne i higjeniczne.

Od początku swego istnienia Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie dążyła do uzgodnienia swych prac z pracami innych towarzystw, opiekujących się emigracją. Działalność jej jest ściśle uzgodniona z działalnością kilku towarzystw, działających na terenie Warszawy, jako to: Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy emigrantom, Polskie Stow. Młodych Kobiet, T-wo Bibljotek, im. J. Okołowicza. Na terenie Lwowa zaś Opieka Polska ściśle współpracuje z wszystkiemi towarzystwami emigracyjnemi, a z Pol. Tow. Emigracyjnem prowadzi wspólne biuro informacji i pomocy emigrantom. Komisja Bibljoteczna, nowo założona pod egidą Urzędu Emigracyjnego dla uporządkowania akcji wysyłania książek na wychodźtwo, przyjęła projekt przedstawiciela Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie p. Józefa Stemlera w sprawie uzgodnienia tej akcji. Wydajna i skuteczna działalność Komisji Bibljotecznej, mającej rozesłać na wychodźtwo ankietę w sprawie bibljotek i stale kierować akcją wysyłki książek, będzie dużym krokiem naprzód w dziedzinie skoordynowania prac poszczególnych towarzystw.

Wobec tak rozgałęzionej dzisiaj pracy, programu na przyszłość, obejmującego szereg nowych wydawnictw, utrzymanie „Wieści z Polski" na odpowiednim poziomie, otwarcie nowych placówek na prowincji, rozszerzenie akcji pomocy kobietom, Sekcja Finansowa będzie zmuszona wytężyć działalność dla zdobycia w roku nadchodzącym sum, pozwalających na rozwój pracy, nie zaś na jej skurczenie. Dlatego też zwracamy się do wszystkich, którzy to sprawozdanie usłyszą lub czytać będą, aby, o ile uznają cele nasze za słuszne, w co nie wątpimy, zechcieli poprzeć nasze wysiłki, zapisywać się na członków Stowarzyszenia, interesując się jego działalnością i współdziałać z nami, aby praca nasza, zataczając stopniowo coraz szersze kręgi, mogła wpływać skutecznie na polepszenie losu jak najliczniejszych rzesz rodaków emigrujących i zamieszkałych poza granicami kraju i związać ich serdecznemi nićmi z odległą Ojczyzną.

WALNE ZEBRANIE
Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie.

Dnia 17 kwietnia odbyło się w lokalu Stow. Zjednoczonych Ziemianek doroczne Walne Zebranie Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie przy bardzo licznym udziale członków, przedstawicieli władz, stowarzyszeń oraz zaproszonych gości. Zebranie zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. Biskup Szlagowski, przybyli również p. Bolesław Nakoniecznikoff, Dyrektor Urzędu Emigracyjnego i p. dr. Waław Gawroński, naczelnik Wydziału Konsularnego M. S. Z.

Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Józefa Sze-

beko, dając w krótkich słowach rys Stowarzyszenia oraz objaśniając jego cele, z których głównym jest utrzymanie łączności z naszem wychodźtwem.



Ks. Zdzisław Lubomirski. — Prezes.

Po zagajeniu sekretarka generalna p. J. Morawska, odczytała protokół z ostatniego Walnego Zebrania i sprawozdanie z rocznej działalności, wykazujące rozwój Stowarzyszenia na rozmaitych polach [1]) pracy. Skarbnik, p. Jadwiga Pułaska, złożyła sprawozdanie kasowe, po którem odczytano protokół Komisji rewi-



Jadwiga Morawska. — Sekretarz generalny.

zyjnej i zgodnie z wnioskiem komisji udzielono absolutorjum Zarządowi Głównemu.

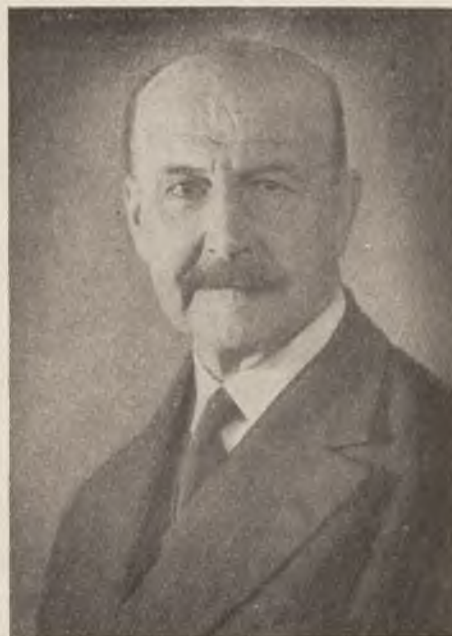
[1]) Skrót tego sprawozdania umieszczony został na str. 26.

Nastąpiły sprawozdania delegatów z oddziałów Wileńskiego i Lwowskiego Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie. Przewodnicząca Oddziału w Wil-



Ks. Irena Puzynianka. — Wice-prezes.

nie, p. Bakszewiczowa, zdała sprawę z prac oddziału, polegających na prowadzeniu biura pomocy i informacyj dla emigrantów oraz na utrzymywaniu kontaktu z niektóremi ośrodkami polskiemi we Francji. Oddział Opieki w Wilnie również zajmuje się dziećmi polskiemi z wychodźtwa, będącemi w szkołach w Wilnie. Na-



Stanisław Gawroński. — Wice-prezes.

stępnie p. prof. Żurawski, wiceprezes Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie we Lwowie, złożył obszerne sprawozdanie z Oddziału Lwowskiego i innych oddziałów małopolskich. Oddział Opieki we Lwowie

uruchomił biura informacyjne we Lwowie, w Tarnopolu i w Krakowie; również w Stanisławowie zostało zorganizowane biuro porad emigrantom. Oddział Lwowski współpracuje ze wszystkiemi towarzystwami pomocy emigrantom i wspólnie z niemi czynił starania o założenie we Lwowie „Domu Emigracyjnego", co zostało niedawno zrealizowane przez Urząd Emigracyjny. Wspólnym organem tow. emigracyjnych we Lwowie, ale redagowanym i wydawanym przez Opiękę Polską, jest dwutygodnik „Emigrant Polski". Oddział Opieki Polskiej nad rodakami we Lwowie składa się z 411 korespondentów, którzy ułatwiają opiekę nad rodzinami. Dużą zasługą Oddziału Lwowskiego jest specjalne zajęcie się terenem rumuńskim. Oddział uzyskał pomoc władz rządowych w opiece nad młodzieżą polską z Rumunji studjującą we Lwowie, aby potem wrócić do pracy w Rumunji. Prowadzi również kolonje letnie dla dzieci z Rumunji i utrzymuje bliski kontakt z Towarzystwem Opieka Polska w Czerniowcach, które założyło szkołę 4-klasową, szkołę uzupełniającą dla młodzieży rzemieślniczej, oraz dwie ochronki. Oddział Lwowski zamierza rozciągnąć swą opiekę również na teren Jugosławji i Turcji. Obecnie organizuje nowe oddziały i biura informacyjne na terenie Małopolski.

Po sprawozdaniach oddziałów p. Józef Stemler, Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej i członek Zarządu Opieki Polskiej nad rodakami, wygłosił referat o programie Stowarzyszenia Opieki na rok bieżący. Podkreślił potrzebę dalszego rozwijania pracy, rozszerzania organizacji, a jednocześnie pogłębienia i doskonalenia tego co już zostało zrobione, zalecił zwrócić uwagę na należyty kolportaż wydawnictw, na uregulowanie wysyłki książek na wychodźtwo, podkreślił znaczenie korespondencji z rodakami na obczyźnie i nawoływał członków, by się do tego obowiązku poczuwali. Troską Zarządu winiem być też należyty rozwój opieki nad wyjeżdżającymi emigrantami i ich rodzinami oraz nad kobietami emigrującemi samotnie zarówno przy wyjeździe ich z kraju jak zagranicą. Mówca podkreślił, że Stowarzyszenie, czerpiąc do pracy swej siły w tradycjach katolickich i narodowych, postawiło sobie za zadanie uzupełnianie prac państwowych organów rządowych, tam gdzie jest to potrzebne i dąży do jak najściślejszego współdziałania z niemi. W imieniu Zarządu wyraził p. Dyr. Stemler podziękowanie obecnemu na zebraniu dyrektorowi Urzędu Emigracyjnego, p. Nakoniecznikoffowi za życzliwe poparcie Towarzystwa, prosząc o dalszą pomoc.

W dyskusji zabrał głos p. Stanisław Gawroński, były Dyrektor Urzędu Emigracyjnego i w przemówieniu swem podkreślił zasadnicze cechy Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie, a mianowicie gorliwą a bezinteresowną pracą jego członków, energję w zdobywaniu funduszów poza pomocą rządową, postawienie miesięcznika „Wieści z Polski" na poziomie najlepiej prowadzonego ze wszystkich pism emigracyjnych, wreszcie akcję uzgodnienia pracy między towarzystwami pracującemi dla wychodźtwa, zapoczątkowaną przez oddział lwowski. Wniosek o podziękowanie Zarządowi za takie ujęcie pracy przyjęto gorącemi oklaskami. Następnie p. Gawroński wyraził swój pogląd na pracę stowarzyszeń działających dla wychodźtwa. Pierwszą ich zasadą powinna być apolityczność. Na terenie wychodźtwa niema miejsca dla partyj politycznych, bo wszyscy jednakowo zainteresowani być winni w utrzymaniu narodowości, przywiązania do ojczyzny i wiary w polepszeniu bytu wychodźców. Stowarzyszenia są organami pomocniczemi władz rządowych w tych sprawach, w których akcja społeczna jest bardziej wskazana niż działalność urzędowa. Współpraca z władzami nie odbiera towarzystwom ani inicjatywy ani samodzielności. Pracy jest dosyć na niwie emigracyjnej dla wszystkich towarzystw, ale uzgodnienie jej jest konieczne.

Na zakończenie dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu. Na miejsce pięciu członków wylosowanych wybrano: p. p. J. Szebeko, J. Chłapowską i J. Morawską ponownie, oraz p. p. Zdzisława ks. Lubomirskiego i Stanisława Gawrońskiego, do Komisji Rewizyjnej zaś p. p. Eleonorę Czarnowską, Zofję Zamoyską i prof. Jerzego Michalskiego.

Po Walnem Zebraniu odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu, na którem ukonstytuowało się nowe Prezydjum w następującym składzie: Zdzisław ks. Lubomirski, senator, — prezes, Irena ks. Puzynianka i Stanisław Gawroński, — wiceprezesi, Jadwiga Pułaska — skarbnik i Jadwiga Morawska — sekretarz generalny.

Prócz wymienionych członków Prezydjum, Zarząd składa się obecnie z następujących osób: p. p. J. Chłapowska, S. Michalska, ks. Kaczmarek, J. Kornecki, J. Roszkowski, hr. M. Mohlowa, J. Stemler, J. Szebeko, hr. M. Zamoyska.

Zwiedzajcie Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu!

* * *

Jedź i podziwiaj wielkie dzieło zbiorowe narodu polskiego — P. W. K. w Poznaniu, bo nie wiadomo czy doczekasz następnej Wystawy, która nieprędko stworzoną być może.

Oszczędzaj pieniądze na wyjazd do Poznania na P. W. K.

* * *

Robotnik, rzemieślnik, urzędnik, rolnik, wielki przemysłowiec, wogóle wszystkie stany jednoczy Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Jedź i podziwiaj zbiorowe dzieło narodu polskiego!

WYJAZD REDAKTORA „WIEŚCI z POLSKI“

Dnia 24 kwietnia wyjechał na okręcie Polonja do Stanów Zjednoczonych p. Janusz Stryjewski, redaktor „Wieści z Polski" w celu bliższego zapoznania się



Janusz Stryjewski. — Redaktor „Wieści z Polski“.

z Polonją amerykańską, jej potrzebami kulturalno-oświatowemi i nawiązania kontaktu z odbiorcami „Wieści", ze Związkami i Stowarzyszeniami polskiemi. P. Stryjewski, który jest również korespondentem „Kurjera Polskiego w Milwaukee, zatrzyma się w Nowym Yorku i Chicago i wróci do Polski w czerwcu.

WESOŁY KĄCIK

PRZY EGZAMINIE.

Profesor: — Co dałbyś pan osobie, którąby połknęła sporą dozę arszeniku?

Kandydat: — Ostatnie Olejem Świętym Namaszczenie.

ZAPRZECZA.

Sędzia: — Oskarżony zaprzecza, że ukradł zegarek, a oto tu jest dwóch świadków, którzy to widzieli.

— A ja mam stu świadków, którzy tego nie widzieli, — odpowiada oskarżony.

NA ULICY.

— Jakże się miewa twój pan, Janie?

— Niedobrze, proszę pana. Lekarze mówią, że to wodna puchlina, ale to nieprawda, bo od dwudziestu lat służę tu i nie widziałem, żeby pan kroplę wody wypił.

NA WSI.

— Czego tak beczysz? Czy wam kto umarł?

— Tatunio, proszę wielmożnego pana.

— Nie może być! A mieliście doktora?

— Dotąd nie, ale kiejby się tatusiowi gorzej zrobiło, toby my byli doktora wzieni.

WUJASZEK DO MAŁEGO KAZIA.

— Co ci zostawić Kaziu, jak umrę?

Kazio: — Głowę wujaszka, bo mamusia mówiła, że wujaszek ma w głowie zajączki.

W RESTAURACJI.

Gość: — Panienko, panienka macza palce w zupie, którą mi podaje!

Kelnerka: — Nic nie szkodzi, proszę pana, zupa niebardzo gorąca.

STROSKANY PAPO DO CÓRKI.

— Moje dziecko, kochasz pana Karola, ale on ma ogromne długi...

— Proszę papy jużeśmy to ułożyli, postanowiliśmy, że wszystkie długi zapłacisz ty, papo!

NACZELNIK DO MŁODSZEGO URZĘDNIKA.

— Słyszę, że pan się regularnie co pierwszego upijasz. To źle.

— Panie naczelniku, to tylko dlatego, żeby się ucieszyć, bo widzę wtedy pensję podwójnie.

U DOKTORA.

Doktorze! Sześćset złotych za operację? To strasznie dużo!

— Trudno, proszę pana, trzeba korzystać z okazji. O porządną chorobę teraz trudno, wszystko same drobiazgi.

OŚMIOLETNI OLEŚ DO SZEŚCIOLETNIEJ MANI.

— Niech panienka pożyczy mi sznura do skakania. Zaraz oddam!

— Jeszcze czego, odpowiada Mania. Trzeba chyba nie znać mężczyzn, żeby im wierzyć!

ILE JEST WART.

Klijentka: — Ile jest wart sekretarzyk mahoniowy z bronzami z epoki Ludwika szesnastego, dobrze zachowany?

Antykwarjusz: — A czy pani chce kupić, czy sprzedać? Wszystko od tego zależy.

ŚWIADECTWO SŁUŻĄCEJ.

„Z. Kamińska służyła u mnie jako służąca do wszystkiego. Odprawiłam ją, ponieważ była do niczego".

NASZA OKŁADKA:

Fotografja umieszczona na okładce naszego majowego numeru przedstawia krajobraz letni z pod Łowicza. Fotografja jest ze zbiorów Photoplat, wykonał ją St. Plater-Zyberg.

Sprostowanie

Na str. 17-tej numeru kwietniowego pod illustracją „Srebrny portret“ zamiast podpisu Janina Rudnicka, winno być Jan Rudnicki.

Zwiedzić Wystawę w Poznaniu — to poznać całą Polskę współczesną.

* * *

Wystawa w Poznaniu jest najlepszą nauką o Polsce całej.

Sekcja wydawnicza Stowarzyszenia

Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie

opracowała

ŚPIEWNIK zewierający 85 pieśni: religijnych, narodowych, ludowych i dziecinnych

DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

Cena śpiewnika 35 groszy

PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH UDZIELA SIĘ RABAT

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE: SEKCJA WYDAWNICZA OPIEKI POLSKIEJ NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 6, m. 11 a. Tel. 90-54

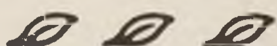
i KSIĄŻKĘ DO NABOŻEŃSTWA DLA DZIECI

ZAWIERAJĄCĄ NAJWAŻNIEJSZE MODLITWY I PIEŚNI, PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNJI ŚW., ORAZ EWANGELJĘ NA UROCZYSTE ŚWIĘTA.

CENA KIĄŻKI 1 ZŁOTY

PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH UDZIELA SIĘ RABAT. ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE: SEKCJA WYDAWNICZA STOWARZYSZENIA OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 6, m. 11 a. Tel. 90-54

„MORZE“  JEDYNE W POLSCE CZASOPISMO ILUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM MORZA I KOLONIJ.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Marynarka handlowa i wojenna. — Zagadnienia kolonjalne. — Żegluga morska. — Sprawy portowe. — Literatura morska. — Sport wodny. — Bogata kronika morska.

Każdy numer zawiera obfitą treść oraz kilkadziesiąt ilustracyj i rysunbów w tekście. — Cena numeru pojedyńczego 1.20 gr. Prenumerata roczna zł. 12 półroczna, zł. 6. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 9747.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Królewska 9 m. 6, tel. 315-88**

Administracja na żądanie wysyła numery okazowe „MORZA“ za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej (po nadesłaniu znaczka pocztowego w kwocie 25 groszy)

„Zadaniem Stowarzyszenia jest udzielanie opieki wyjeżdżającym z kraju i przebywającym na obczyźnie rodakom oraz utrzymywanie z nimi łączności duchowej i kulturalnej, opartej na wspólnych tradycjach katolickich i narodowych“.

(Art. 7. Statutu Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie).

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł 6. Numer pojedynczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10; ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Redaktorowie: **Jadwiga Morawska i Janusz Stryjewski**
Adres Redakcji i Administracji **Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, 11 a. Tel. 90-54.**

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.



SALEZJAŃSKA SZKOŁA GRAFICZNA
WARSZAWA. UL. KS. SIEMCA Nr. 6.
TELEFON 337-72.